

30 gr.

RAZ DWA TRZY!



NOWI TRENERZY POLSKICH NARCIARZY

Na lewo: b. mistrz świata w biegu zjazdowym z r. 1935 Zingerle (Niemcy) na prawo: Norweg Lange specjalista w skokach.

ILUSTRACJA W ANI KURTY ERY



Zwycięska drużyna Strzelca—Zakopane, mistrz Polski w biegu 10 km. Od lewej: Dziadoń, Kłoczek, J. Karpiel i Nowacki.



Poniżej: Marjan Zajac (HKN), który wybija się na czoło skoczków młodszej generacji.



Powyżej: drużyna Wisły Zakopane, która zdobyła II miejsce w sztafecie. — Od lewej: Wowkonowicz, Rój, Wnuk i Orlewicz.

Na lewo: zmiana w sztafecie Strzelca: Kłoczek oddaje zmianę J. Karpielowi.

Na lewo u dołu: zmiana sztafety śląskiej: Matuszny zmienia Sikorę.

Poniżej: zmiana w II drużynie Wisły. Gabrys oddaje sztafete Hordyńskiemu.



Norweg Lange na starcie skoczni w Zakopanem.

NARCIARZE RUSZYLI ZE STARTU!

Strzelec (Zakopane) mistrzem w sztafecie

GUT-SZCZERBA WYGRYWA PIERWSZY KONKURS SKOKÓW

Zakopane, żyjące od szeregu tygodni w prawdziwej gorącej narciarskiej, Zakopane, zalane poprostu tłumami entuzjastów „białego sportu”, nareszcie do czekało się pierwszych zawodów narciarskich. Odkładany kilkakrotnie z powodu słabej pokrywy śnieżnej

konkurs skoków

doszedł wreszcie do skutku w dzień Trzech Króli. Niestety na starcie zabrakło obydwu Marusarzy, Stanisława i Andrzeja, zabrakło mistrza Polski Wnuka, którym start uniemożliwiły kontuzje, odniesione podczas treningów.

Pod nieobecność tej czołowej trójki walka rozegrała się między młodszymi skoczkami, których przegląd wypadł zadowalająco. Wprawdzie skocznia po ostatniej przebudowie robi jeszcze pewne trudności nieobebranym z nią skoczkom, ale jak na

pierwszy konkurs wyniki były bardzo dobre.

Skoczkowie odawali po trzy skoki, z których pierwszy był próbnym a tylko dwa następne oceniali sędziowie pp. Macudziński, A. Krzeptowski i T. Paudyn. Obydwaj pierwsi w konkursie, Gut-Szczerba i Marjan Zajac mieli identyczne długości 58 i 61 m. skoki, stylowo nieco lepszym był Gut-Szczerba. Trzecim był Jan Kula, o którym wiele jeszcze usłyszymy, czwartym Schindler, piątym J. Bochenek.

W niedzielę 8 bm. rozegrano pierwszą konkurencję mistrzowską, a mianowicie

bieg sztafetowy 4×10 km.

Na zgłoszonych 17 drużyn — 16 stanęło na starcie. Walka o pierwsze miejsce rozegrała się między Strzelcem a Wisłą.

Trasa zawodów była bardzo trudna, a warunki biegu stawały się z upływem czasu coraz trudniejsze. Rewelacją poniekąd był Kłoczek ze Strzelca, który uzyskał trzeci czas dnia. Przeciwno jego startowi założyla jednak protest Wisła, lecz protest ten, odrzucony przez komisję sędziów, nie ma widoków na powodzenie także i w wyższych instancjach, ponieważ Kłoczek został regulaminowo przez Strzelca zgłoszonym w związku ze zmianą barw (należał przedtem do Wisły). Trzecie miejsce zdobyli biegacze śląscy, co jest szczególnie ważnym, gdyż w skład tej sztafety wchodził narciarze wojskowi, trenujący do biegu patrolowego, wojskowego na zawodach F. I. S.

W wyniku biegu pierwsze miejsce zajęła sztafeta Strzelca w składzie: Dziadoń, Kłoczek, Karpiel i Nowacki (czas 3:25:43), 2) Wisła I w składzie: Rój, Wnuk, Orlewicz i Wowkonowicz (czas 3:29:57), 3) Śląski K. N. w składzie: Sikora, Matuszny, Czepczor i Wawrzacz, 4) Sokół, 5) Strzelec II, 6) SNPTT Zakopane I, 7) SNPTT Zakopane II.

Indywidualnie najlepszym biegaczem okazał się Nowacki (Strzelec), który uzyskał czas 48:21, 2) Orlewicz (Wisła) 50:14, 3) Kłoczek (Strzelec) 50:27, 4) Wnuk (Wisła) 50:30, 5) Matuszny (SKN Katowice) 52:04.

Ryg.

Łyżwiarskie mistrzostwa Europy

Zakopane, w styczniu.

Między konkursami hipicznymi a wielkimi zawodami narciarskimi dorwali się do głosu w Zakopanem łyżwiarze. Doroczne mistrzostwa łyżwiarskie naszej zimowej stolicy stały się atrakcją dnia, a tłumy publiczności, które zjechały pod Tatry w okresie świątecznym, miały okazję podziwiania wspaniałych kreacji tanecznych doborowej stówki łyżwiarzy krajowych i zagranicznych.

Intermezzo łyżwiarskie Zakopanego wypadło nader udatnie. Pokazy jazdy figurowej na lodzie stanowią zawsze okrasę programu każdego zimowego, zwłaszcza, jeśli w rewji tego rodzaju biorą udział nadobne łyżwiarki. Tak było i tym razem. Wprawdzie program przewidywał zarówno jazdę pań, jak panów i par, ale głównym punktem były rzecz prosta *popisy pań*, choć uwaga „fachowej” publiczności zwrócona była na konkurs jazdy parami z uwagi na czekające nas w lutym mistrzostwa Europy w Zakopanem.

Przeżyliśmy na stadionie zakopiańskim

dwie niespodzianki.

Pierwszą z nich i to wysoce dodatnią było zwycięstwo polskiej łyżwiarki, mistrzyni Polski Scheibertówny ze Śląskiego Tow. Łyżwiarskiego z Katowic w konkurencji pań.

Mimo licznej stówki łyżwiarek zagranicznych i krajowych program i wykonanie poszczególnych figur Scheibertówny były tego rodzaju, że bez żadnych wątpliwości predestynowały ją na pierwsze miejsce. Drugą w konkursie była Niemka Ratzenhoffer, trze-

cią Węgierka Popp, czwartą Węgierka Schochy, piątą dopiero najgroźniejsza dotychczas przeciwniczka krajowa Scheibertówny — Ziajówna z STŁ.

Mniej miłą niespodzianką było zajęcie czwartego i ostatniego miejsca w jeździe parami przez *rodzeństwo Kalusów*. Musimy przytem wziąć pod uwagę i to, że z powodu równocześnie odbywających się zawodów o mistrzostwo Niemiec, do Zakopanego nie przybyła najwyższa klasa niemiecka. Jeśli zatem Kalusowie dali się pobić parom, które znalazły się w Zakopanem, to forma ich musi być jeszcze słaba.

Podczas popisów Kalusowie *dwukrotnie* *potknęli się*, co automatycznie musiało spowodować ich przesunięcie na dalszy plan. Do mistrzostw Europy mamy jeszcze mie-

siąc czasu, w tym okresie można jeszcze wiele zrobić, ale narazie sytuacja *nie wygląda zbyt pomyślnie dla nas*, gdyż przecież poza Kalusami nie mamy ani jednej pary, która mogła wziąć udział w mistrzostwach Europy z minimalnymi choćby widokami na zajęcie lepszego miejsca.

W mistrzostwach Zakopanego pierwsze miejsce w konkurencji par zajęli

Węgrzy Bass i Barcsa,

za którymi znalazły się dwie pary niemieckie Gönner i Gmeiner oraz Branowitz i Peloschek. Czwarte i ostatnie miejsce zajęli Kalusowie.

Lepiej wypadli panowie. Wprawdzie mistrzostwo Zakopanego zdobył Węgier Kallay, ale drugie miejsce należy już do Pawła

Breslauera (STŁ), trzecie do Niemca Gmeinera, czwartym był Polak Sojka, piątym Heinrich, szóstym Osadnik.

Po zakończeniu mistrzostw odbyły się na odnowionym stadionie lodowym w Zakopanem

popisy łyżwiarskie,

które ściągnęły na widownię dawno niewidziane tu tłumy widzów. Około 4.000 osób oglądało te piękne kreacje taneczne, które na długo pozostaną w pamięci tłumów. łyżwiarki i łyżwiarze, straciwszy tremę, która towarzyszy zwykle zawodom mistrzowskim, zademonstrowali jeszcze piękniejsze ewolucje, wykonywane z jeszcze większą pewnością i spokojem.

Rozdanie nagród, które odbyło się w hotelu Bristol, przemieniło się

w małą uroczystość łyżwiarką.

Do zebranych przemówił prezes Zakopiańskiego Tow. Łyżwiarskiego p. Jamont, poczem prezes P. Z. Ł., gen. Witkowski, serdecznie podziękował organizatorom z p. Jamontem na czele za sprawną organizację zawodów, a przede wszystkim za piękną inicjatywę, która niestety pozostaje w Polsce wyjątkiem. Przemawiali również przedstawiciele zawodników krajowych i zagranicznych.

Tak więc mistrzostwa łyżwiarskie Zakopanego przeszły do historii sportu. Teraz czekamy na mistrzostwa Europy, które będą stanowić kulminacyjny punkt w dotychczasowych dziejach łyżwiarstwa polskiego.

Stow.

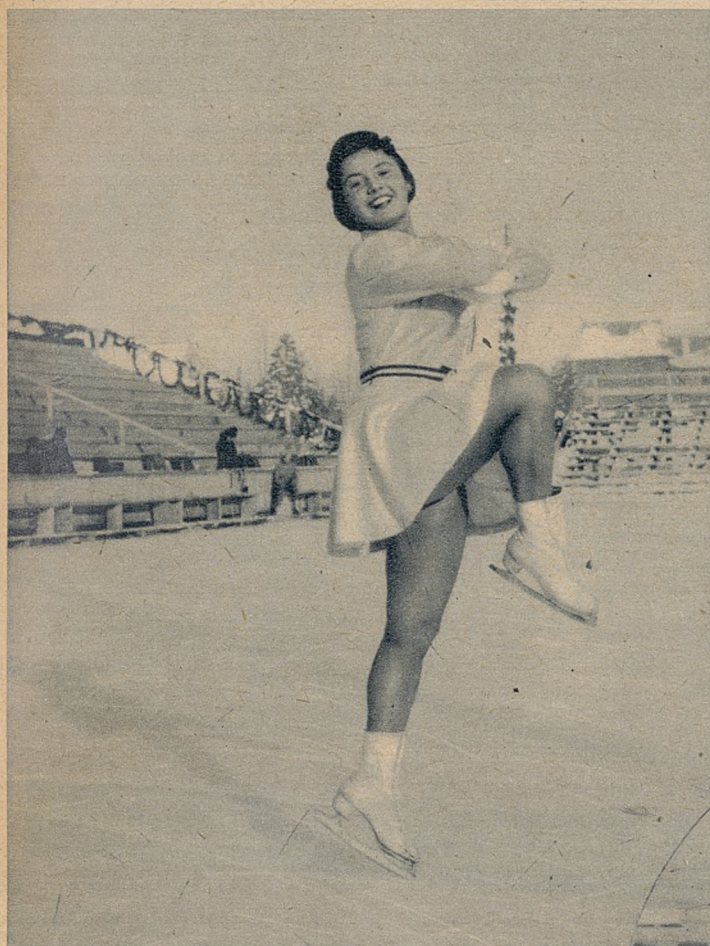


Powyżej: uczestnicy międzynarodowych zawodów łyżwiarskich o mistrzostwo Zakopanego. Od lewej: Breslauer Paweł (STŁ), Bursche (WTŁ), Szczepańska, Branowitz (Niemcy), Jadwiga Dąbrowska (WTŁ), Goener (Niemcy), Gmeiner (Niemcy), Ratzenhoffer (Niemcy), Szechy (Węgry), Popp (Węgry), Scheibertówna (STŁ), Sojka (STŁ) i Osadnik.

Na lewo: Marta Popp (Budapeszt).

Na prawo: Dąbrowska (WTŁ).

Poniżej: mistrzyni Polski Scheibertówna, która zdobyła tytuł mistrzyni Zakopanego.



Na lewo: para niemiecka Branowitz i Pelaschek.

Na prawo: para niemiecka Gönner i Gmeiner.



Igrzyska Olimpijskie przed 500 laty

Kiedy bar. Piotr de Coibertin rzucał lat temu czterdzieści myśl reaktywowania Igrzysk Olimpijskich — to nawiązywał do świetnej tradycji Igrzysk starożytnych. Wszędzie rozbrzmiewała wówczas nazwa słonecznej Hellady — jako ojczyzny sportów, jako inicjatorce wiekopomnych zawodów młodzieży greckiej. Nikt jednak wówczas nie zdawał sobie sprawy z tego, że kilkadziesiąt lat wcześniej od bar. de Coibertin znaleźli się ludzie, którzy

Idee olimpijskie wprowadzili w czyn,

aczkolwiek może nie zdawali sobie sprawy z tego, że krok ich jest tak doniosłego znaczenia.

Było to w XIV wieku w okresie burzliwych wojen i zawieruch. Wszyscy mężczyźni nosili wówczas broń i wychowywali się właściwie tylko do wojny. I wtedy powstała myśl specjalnego przygotowywania młodzieży do celów wojсковych.

Inicjatorką tej myśli była Szwajcaria.

Konfederacja Helwecka otoczona była wówczas nieprzyjaciółmi, a wodzowie narodu musieli bacznie uważać, aby piękny kraj nie padł ofiarą napaści, któregoś z możnych sąsiadów. Przystosowanie wojskowe młodzieży stało się więc dla Szwajcarów koniecznością życiową.

Tak więc lat temu bezmała pięćset odżyły w Szwajcarii szczytne tradycje olimpijskie, odżyły tradycje kultury fizycznej, pogardy śmierci i poczucia wspólnoty narodowej.

Dziwnym zbiegiem okoliczności w okresie, kiedy bar. de Coibertin przygotowywał pierwsze Igrzyska Olimpijskie — żaden ze Szwajcarów nie przypomniał tego

historycznego zdarzenia z dziejów Helwecji. Nikt nie wspominał o łączności Igrzysk Helweckich z Igrzyskami Olimpijskimi. Mówiono tylko o Grecji, wspominano o Rzymie, o gimnastykach niemieckich XIX stulecia, a zapomniano zupełnie o Szwajcarii i wieku XIV.

Warto się zapoznać z programem wychowania fizycznego

młodzieży szwajcarskiej w XIV wieku. Młodzież ta podlegała zasadom szkolenia w wieku od 8 do 24 lat, a dla każdej grupy przewidziano inne ćwiczenia.

Chłopcy w wieku od 8 do 16 lat wychowywani byli przez ośrodki gminne. Ćwiczyli gimnastykę, biegali, rzucali kamieniami, walczyli, strzelali z łuku, pływali, uprawiali szermierkę, jazdę konną. Instruktorami byli wysłużeni żołnierze, którzy prowadzili ćwiczenia pod okiem władz miejskich i oficerów.

Ukończywszy lat 16 każdy chłopiec miał prawo i obowiązek brania udziału w wojnie, rzecz prosta będąc zatrudnionym w terenach i urzędach pomocniczych.

W wieku 16 do 18 lat młodzież ćwiczyła się w robieniu lancą. Była to ciężka pika, długości 18 stóp, której używała piechota wszystkich krajów do walki wręcz. Poza tym program zawierał bardzo urozmaicone ćwiczenia konne, połączone ze strzelaniem z łuku, które wymagały znacznej sprawności i bystrości umysłu. Młodzież oddawała się tym ćwiczeniom z upodobaniem.

Po ukończeniu 18 lat młody człowiek zdobywał już pełne prawa żołnierskie, ale nie znałoby to wcale, że jego wy-

kształcenie zostało doprowadzone do końca. Otrzymywał wówczas kask wojenny i prawo noszenia odznaki białego krzyża.

A tymczasem nowo-pasowany żołnierz musiał ćwiczyć się dalej, aby dojść do pełnej sprawności fizycznej. Okres od 18 do 24 roku życia młodego człowieka był poświęcony szermierce na szable i szpady. W gruncie rzeczy była to teoria — praktyką była wojna. Nie brak było pozatem ćwiczeń, które organizowano we wszystkich większych ośrodkach Szwajcarii, zaprawiając młodzież do walki wręcz.

Miała także Szwajcaria

swoje zawody sportowe,

swoje Igrzyska na wzór Olimpijskich. Odbywały się one z okazji większego święta czy też zwycięstwa lub zawarcia korzystnego pokoju. Otwierano je nabożeństwem. Tłum pozdrawiał wodzów ludu, których poprzedzali heroldowie, ubrani w szaty o barwach kantonów, maszerowały oddziały wojska przy dźwięku trąb, a całość miała odpowiednio ramy dekoracyjne.

Dźwięki trąb i rogów towarzyszyły także uroczystości otwarcia samych zawodów. Zawodnicy zapoznawali się z przepisami, z przepisami zawodów i instrukcjami sędziów.

Zachował się do dziś dnia

Miłości nadszedł czas,
Lecz walka również wzywa nas.
Więc w szranki, towarzysze. Bóg
Zwycięstwo da nam za nasz trud.

(Przełożył: Witold Zechenter)

Nagrody dla zwycięzców były b. wartościowe.

Głównie obdarowywano zawodników końmi z pięknymi rzędami, ale dawano także woły, krowy, medaljony ze złota i srebra, pióropusze o barwach kantonalnych, broń, piękne wyszywane chorągiewki itd. Zwycięzca zawodów łuczniczych otrzymywał wspaniałą łańcuch złoty, którym mógł trzykrotnie opasać szyję. Ale były także i inne nagrody, które przedstawiały nie małą wartość. Mianowicie zwycięzczych zawodów byli zwalniani od wszelkich podatków i świadczeń na przeciąg roku.

Nastroj na widowni panował podniosły i wesoly. Tłum oklaskiwał zwycięzców i pokonanych, którzy występowali w specjalnych kostiumach sportowych, jakby je można dziś nazwać. Zawodnicy nosili drewniane sandały, które przywdziewali między poszczególnymi punktami programu, walczone bowiem i biegano czy skakano poprostu boso. Igrzyska te powodowały zbratanie ludności poszczególnych kanto-



Powyżej: zapasy w stylu „alpejskim” w średniowiecznej Szwajcarii.

Na lewo: sport w starej Szwajcarii: skok w dal, rzut kamieniem, bieg i zapasy. Na dalszym planie klasztor w Einsiedeln według stanu z r. 1480.

program „Igrzysk Helweckich” z r. 1465.

Przedstawia się ona następująco:

Bieg 400 kroków, bieg 10 tysięcy kroków.

Skoki: trzy skoki, każdy z nich o innej długości i różnej wysokości, wykonywane na jednej nodze.

Rzut kamieniem: trzy kamienie różnej wagi od 20 do 30 kg wagi dzisiejszej, na trzech dystansach.

Zapasy: trzy rundy, przyczem stosowano selekcję zawodników.

Jazda konna: wyścig płaski 1000 kroków z przeszkodami.

Strzelanie z łuku: dowolną ręką na dystansach 100 i 300 kroków. Były pozatem w programie zawody szermiercze i spotkania między kopijnikami a halabardnikami. Podczas przerw między zawodami popularni bardowie opiewali w pieśni czyny bohaterów ostatniej wojny. Przed tłumem zebrany na widowni znany pieśniarz Veit Weber śpiewał swym przepięknym głosem

znaną piosenkę wojenną;

Już smutnej zimy zesła pleśń
I ptaki w lasach wiodą pieśń —

nów. Wszystkich zawodników oklaskiwano chętnie i hucznie bez względu z jakiej pochodził okolicy.

A Igrzyska te trwały nieraz bardzo długo. Czasem nawet i miesiąc. Kończono je bardzo wesoło wielkimi ludowymi zabawami przy śpiewie i tańcu i przy obficie zastawionych stołach biesiadnych. Przy winie zaprzysięgano sobie dożgonną przyjaźń. Powrót zwycięzców do rodzinnych kantonów przypominał powrót starożytnych Olimpijczyków. Wszędzie witano ich owacyjnie, jak bohaterów.

Myśl organizowania zawodów posiadała także głębsze znaczenie. Oto między kantonami wywiązywała się

rycerska rywalizacja,

która prowadziła do podniesienia sprawności fizycznej młodzieży, a o to przecież głównie chodziło.

Nie dziwnego zatem, że średniowieczna Helwecja mogła wystawić stutysięczną armję doskonale wyćwiczoną i uzbrojonych żołnierzy, którzy przedstawiali groźnego przeciwnika dla każdej armji ówczesnej Europy. Byli to żołnierze, których Machiavel nazwał „pogromcami królów”.

Poniżej: sensacyjne zdjęcie — dokument rekordowego skoku włoskiego rotmistrza Antonio Gutierrez'a na „Osoppo”, który przekroczył wysokość 244 cm.



Dwa rekordy końskiej „Potęgi Skoku”

Depesze zagraniczne przyniosły przed paru tygodniami dwie wiadomości o nowych rekordach jeździeckich w skokach. W obu wypadkach poprawiono istniejące dotychczas niezwykle wyśrubowane rekordy światowe „krola przeszkód”, tak bowiem nazywano francuskiego fenomenalnego jeźdźcę kpt. de Castries, w sposób tak zdecydowany, że nowe wyczyny nie mogą wzbudzić żadnych zastrzeżeń.

Jedna z depesz pochodziła z Rzymu i rozgłaszała, że kapitan włoski Antonio Gutierrez ze szkoły kawalerji w Pinerolo osiągnął na Piazza di Siena w Villa Borghese na swym 15-letnim koniu irlandzkim „Osoppo” wysokość 244 cm, bijąc rekord kpt. de Castries na sławnym „Vol au Vent”, ustanowiony przed 5 laty w paryskim „Grand Palais” o 6 cm.

Okoliczności, w jakich kpt. Gutierrez poprawił rekord światowy, były ciekawe. Oto „Osoppo” w konkursie krajowym włoskim skoku na wysokość zajął tegoż dnia pierwsze miejsce, osiągając 220 cm. Jeździec poczuł, że jego wierzchowiec jest świetnie dysponowany i zdecydował się na zaatakowanie rekordu światowego. Postanowiono podwyższyć przeszkodę do 240 cm, a zatem o 2 cm. wyżej rekordu światowego. Okazało się jednak, że na tej wysokości nie ma wtyczki do przeszkody, a ponieważ już się ściemniało, zdecydowano się na wysokość 244 cm. Wysokość tę skoczył Osoppo w przepięknym stylu za pierwszym razem.

Nasze zdjęcie-dokument podkreśla znakomicie wspaniały styl jeźdźcy i konia na przeszkodzie podczas tego historycznego skoku. O wartości wyniku świadczy m. in. fakt porównania rekordu światowe-

go z rekordem polskim. Rekord polski należy do „Polusia” pod kpt. Dąbskim-Nerlichem i wynosi 195 cm, tj. o całe pół metra gorzej.

Druga z depesz pochodziła aż z za oceanów, a mianowicie z odległego Buenos Aires. Oto na międzynarodowych zawodach konnych w Buenos Aires jeździec argentyński Juan Broceras na wspaniałym wałachu „Mineral” ustanowił nowy rekord skoku na odległość, osiągając 765 cm.

Wynikiem tym Broceras poprawił rekord de Castries'a, osiągnięty na zawodach w Spa przed kilku laty na „Tenace” o 15 cm.

Rekord polski w skoku na odległość nie jest uznany.

Podczas gdy wynik „Osoppo” został już zatwierdzony oficjalnie przez międzynarodową federację jeździecką, rekord „Minerala” wymaga jeszcze oficjalnego zweryfikowania, co nastąpić może na posiedzeniu międzynarodowej federacji jeździeckiej na wiosnę roku bieżącego.

Charakterystycznie wypada porównanie rekordów końskich z rekordami ludzkimi. Oto podczas gdy w skoku na wysokość wynik konia (244 cm) przewyższa znacznie wynik człowieka (Johnson i Al Britton — po 209 cm), w skoku na odległość sytuacja przedstawia się odwrótnie. Rekord światowy murzyna amerykańskiego Jessie Owensa (813 cm) jest o blisko pół metra lepszy od wyniku szlachetnego czworonożnego stworzenia.

A. Sz.



Powyżej: kpt. Dąbski-Nerlich na „Polusiu” ustanawia rekord Polski, skacząc 195 cm.

Pilkarze walczą o paszport do Paryża

Zaledwie kilkanaście dni dzieli nas od oczekiwanego spotkania międzypaństwowego z Francją w Paryżu. Praca nad przygotowaniem drużyny polskiej postępuje zgodnie z zakreślonym programem. Ubiegły tydzień zakończył też pierwszy etap tych prac, mający na celu wyłonienie grupy zawodników do ostatecznego obozu przygotowawczego, tym razem już skoszarowanego.

O efekcie dotychczasowych wysiłków miały orzec dwie imprezy ub. tygodnia, w których poszczególni zawodnicy w okazałej liczbie ponad 30, mieli sposobność pokazania swego dorobku a w rezultacie uzyskania nominacji do drużyny reprezentacyjnej. Niestety warunki terenowe, przede wszystkim *gruba warstwa śniegu* na boiskach, nie sprzyjały obu imprezom. Gra w takich warunkach nie mogła też posiadać normalnego wyglądu i dlatego

spodziewanego efektu nie przyniosła.

Ocena bowiem zawodników ograniczyć się mogła prawie tylko do samej kondycji, zdolności wysiłku fizycznego.

Pierwsze spotkanie treningowe w święto Trzech Króli na boisku Policijnego K. S. w Katowicach, było *rewją wielkiej ilości zawodników*. Team A, złożony z zawodników w pierwszym rzędzie uchodzących za kandydatów, uzyskał *zaledwie remisowy wynik z teamem B*, młodszymi aspirantami do zaszczytnego tytułu.

Doświadczenie mówi, że wynik takich spotkań o *nizem nie stanowi*. Przeważnie bowiem wygrywają je młodszy, ambitniejsi w tej chwili, szukający tą drogą uznania i zaliczenia do grona wybrańców. To też tego rodzaju imprezy ukazują przeważnie realne obrazy tych „słabszych”.

Wnioski, jakie możnaby z piątkowego treningu wyciągnąć

powodu do zadowolenia nie dają.

Niewątpliwą jest *wartość Matjasa*, mimo poważnego tła partnerów i przeciwników, należących do elity piłkarskiej. Można w nim doszukiwać się unikania walki wręcz, braku bojowości znamionującej „nowoczesny” futbol, wreszcie pewnej filigranowości ruchów w gry. Jednakże nad wszystkim dominuje *wysoka klasa panowania nad piłką i rozum taktyka*, umiejącego wynaleźć luki do podania, błędy przeciwnika do wyzyskania. Uzupełnia to dobrym strzałem, plasowanym.

Jeżeli ofensywna linia ataku teamu A miała dobre chwile, to właśnie inicjatorem ich był Matjas. Zysk pojawienia się wyzdrowiałego Matjasa widoczny jest w pierwszym rzędzie w poczynaniach łączników Piątka i Wilimowskiego, z którymi nawiązał należyta łączność. Kontuzja Pieca I spowodowała koncepcję *zastąpienia go Wostalem*, który na tej pozycji już raz figurował w zespole reprezentacji naszej w spotkaniu z Emigracją w Lens. Przy koleżce klubowym, gra Wostala przedstawiała się zupełnie dobrze i wcale nie ustępowała Wodarzowi, ruchliwemu i bardziej bojowemu ostatnio. Najmniej pozytywnie prezentował się *Wilimowski*. Dłuższa choroba i brak treningu pozostawiły wyraźne ślady na jego kondycji, to jest *jedynym poważnym braku*.

Z innych napastników wymienić trzebaby pracowitego, bojowego, ale pod bramką słabego *Pytla*, mającego wielkie możliwości *Pochopienia* oraz *Cebulę*, typowego przebojowca o dobrym strzale. *God* powraca do formy, widać to momentami bardzo wyraźnie a jednak daleko mu jeszcze do stałości. Obok doskonałych zagrań, przejść przez przeciwnika, pojawiają się chwile zahamowania akcji, kiepskiej gry podbramkowej bez strzału.

W grupie pomocników faworyta niema.

Dotąd najlepiej przedstawia się w grze *Piec II* swą ruchliwością, dobrem współgraniem z atakiem. Pod tym względem ustępuje mu *Nyc*. Natomiast tak *Góra* jak i *Dytko* potrzebują treningu, by przez całe 90. minut pracować wydajnie, jak to tylko okresami ostatnio bywało. Ta czwórka wyraźnie zresztą przewyższa pozostałych.

Kwestia niepewności

dotyczy także linii obrony.

Problem dobrania partnera Szczepaniakowi *nie jest łatwy*. Siła starej dwójki Szczepaniak-Galecki leżała w taktycznym współgraniu, uzupełnianiu się i dlatego nawet braki w wykopie i kondycji starzejącego się Galeckiego, nie dopuszczały rozerwania.

Niestety Norwegia a potem Irlandja zmusiły do tego, że dziś szuka się drugiego obrońcy. Twórz i Giemza mają wiele zalet *ale i wad*. Inteligencja i zwrotność pierwszego są jakby odwierciedleniem Galeckiego. Niestety brak mu doświadczenia i wykopu. Giemza jest znów do pewnego stopnia antytezą, bo posiada rzadki u naszych obrońców wykop, mniej natomiast odpowiada potrzebom taktyki. Pozatem Szczepaniak chętniej gra na prawej stronie niż na lewej, gdzie musiałby powodować w razie koncepcji wstawienia Giemzy. Przypuszczalnie spotkanie z Zagłębiem po-



Team A na meczu treningowym w Katowicach w składzie: Rudnicki, Szczepaniak, Twórz, Góra, Nyc, Dytko, Szrajer, Piątek, Matjas, Wilimowski i Wodarz.



Team B na meczu treningowym w Katowicach w składzie: Mrugała, Gemza, Kinowski, Bentkowski, Piec II, Mikunda, Wostal, God, Cebula, Pytel i Pochopień.



Fragment meczu treningowego dwóch teamów reprezentacyjnych w Katowicach. Formacje obronne teamu B w akcji.



Atak teamu A walczy o piłkę pod bramką teamu B na meczu treningowym w Katowicach.

zwoli na próbę z obu. Do wartościowych obrońców zaliczyć można *Michalskiego* i *Kinowskiego*.

Rozgrywka między Rudnickim i Mrugałą,

przewidywanymi bramkarzami, nie jest zdaje się jeszcze ukończona. Podobni w typie, brawurowi w najtrudniejszych sytuacjach, potrzebują doświadczenia i pewnego utemperowania, co ugruntuje niewątpliwie spokój i stałość poczynań. Konkurentem bardzo poważnym dla obu może być *Zdeblok*, niestety dość niskiego wzrostu.

Po beztróskim treningu piątkowym spodziewano się, że niedzielne spotkanie obu Śląsków w Bytomiu da więcej, pozwoli na skrytowanie opinii o poszczególnych zawodnikach. Jeszcze gorsze niż w Katowicach warunki boiskowe znowu nie dopuściły do tego.

Drużyna polska przegrała to prestiżowe spotkanie

zdecydowanie 3:5 (1:2),

mając w polu nawet naogół przewagę. Przyczyn szukać należy w zasadniczym błędzie niewłaściwego przystosowania się do terenu. Atak polski usiłował kombinować jak na zielonej murawie, stosował krótkie podania, ścieśniał grę do środka wtedy, gdy właśnie należało rozciągnąć przeciwnika, zmusić go do rozwarcia muru defenzywy, jaką zastosował.

Niemcy zupełnie słusznie zastosowali grę długich podań górą, przerzucał, za którym szli pełnym wysiłkiem, zawsze gotowi do walki o piłkę. Na takim terenie było to jedyne i dlatego *musieli zwyciężyć*.

Inna rzecz, że w drużynie polskiej były *ważne braki*, żadna linia nie odpowiedziała zadaniu przez cały czas. Najbliżej tego byli tylko obrońcy, ale dopiero po okresie pierwszych fatalnych 30 minut, w których Giemza obnażył całkowicie swą słabość taktycznego myślenia. Tak padły zresztą *dwie pierwsze bramki*.

Co innego, że Bentkowski mało zdziałał dla odciążenia obrońcy. Potem zato rozegrał się Giemza doskonale i był jednym z nielicznych jasných punktów drużyny. Gra Kinowskiego nie była efektywna, ale w każdym razie *wcale dobra*. Po dobrej grze piątkowej, Mrugała w Bytomiu miał kilka *słabych momentów*, które tylko częściowo tłumaczyć można zimnem. Dotyczy to przede wszystkim dalekiego strzału Szaleckiego, z którego padła trzecia bramka.

W pomocy był drugi mocny punkt drużyny, *Piec II*. Wystarczy nadmienić, że spełniał właściwie rolę pomocnika i środkowego ataku. Dytko należał do wyjątków, stosując celowe podania półgórne. Słaby Bentkowski.

Gra ataku była największym zawodem.

Pięć wielkich nazwisk nie składało się tym razem na odpowiadającą im grę. Przede wszystkim *uderzała bezmyślność*, z jaką forsowano grę kombinacyjną dołem, po śniegu... Następnie brak zespołowego współdziałania. Pewnie, że forma *Peterka*, najsłabszego gracza drużyny, ma w tem swój udział, jednakże doświadczenie powinno reszcie pozwolić na prowadzenie nawet w tych warunkach gry bardziej racjonalnej i skutecznej. Na to ich stać, gdyby zdolność myślenia była na poziomie. Wola wysiłku, widoczna u napastników, przy celowej grze, musiałaby przynieść w efekcie inny wynik niż tylko w kornierach.

Druga poba *Piątek* — *Wostal* na skrzydle wskazuje, że taka dwójka jest *całkowicie realną*. Dodatkowo o niej mówi znaczna ilość pozycji strzałowych, do jakich doszedł Wostal, nieszczególnie jednak strzelający. Rola *Piątka* jest ciągle dodatnia. *Wodarz* i *Wilimowski*, mniej zdziałali, ale też ten ostatni pilnowany był bezustannie. Mimo to potrafił dać kilka próbek dobrej gry. Słaba kondycja na więcej nie pozwalała mu. Śnieg był raczej sprzymierzeńcem pilnującego, niż *Wodarza*, próbującego ucieczek. Podwójna walka ze śniegiem i przeciwnikiem osłabiła początkowo grę skrzydłowego.

Ogólna ocena formy kandydatów na wyjazd do Paryża, jak dotąd

pozytywna być nie może.

Pozostaje jeszcze kilkanaście dni na pracę nad uzupełnieniem braków, z których kondycja jest największą bolączką. Doskonale warunki, jakie daje sala i hala Miejskiego Ośr. Wych. Fiz. w Katowicach, wreszcie nadzieje na możliwość treningu na boisku, są ostatecznymi środkami przygotowania drużyny do ciężkiego spotkania.

Na obozie znajdują się następujący zawodnicy: Mrugała, Rudnicki, Twórz, Giemza, Góra, Nyc, Piec II, Dytko, Wostal, Piątek, Wilimowski, Wodarz, Pytel, Cebula i God. Pozostali Matjas, Szczepaniak na obozie pojawiają się dopiero 14 bm.

Ostatnia próba odbędzie się w niedzielę 15 bm. w Katowicach. Przeciwnikiem teamu będzie *silna reprezentacja Zagłębia*. W niedzielę też ustalona zostanie *definitywnie* drużyna i rezerwowi na Paryż, którzy już w komplecie pozostaną na obozie aż do chwili wyjazdu. K.



W kole:
John Langenus.

John Langenus

O meczu Polska — Francja

Francja jest faworytem spotkania, ale... widziałem Polskę na meczu z Norwegią, kiedy Norwegowie prowadzili 2:0, a jednak Polacy potrafili wyrównać — powiedział nam John Langenus, kiedy zwróciliśmy się do niego z prośbą o udzielenie nam jego opinii na temat meczu Polska—Francja.

A John Langenus, słynny sędzia belgijski jest chyba miarodajnym, o ile chodzi o opinię tego rodzaju, widział on bowiem niezliczoną wprost ilość drużyn piłkarskich, grających wśród najrozmaitszych warunków, a sam znajdował się nieraz w ciekawych sytuacjach, prowadząc ważne spotkania. Dlatego też zwróciliśmy się do niego z zapytaniem co myśli o meczu Polski z Francją. Na pytanie to udzielił nam wyczerpującej odpowiedzi.

— Najlepsze wspomnienie, jakie w mojej pamięci pozostawiła piłkarska reprezentacja Polski — to mecz z Norwegią, rozegrany trzy miesiące temu — mówi nam John Langenus. — Norwegia prowadziła wówczas 2:0 do pauzy, ale Polacy w ostatnich 45 minutach potrafili doprowadzić do stanu 2:2. Był to dowód, że polska reprezentacja posiada

wysokie kwalifikacje moralne.

Pozatem widziałem drużynę polską w meczu przeciwko Czechosłowacji i dwa razy w spotkaniach z Belgami. Sądzę, że polska drużyna posiada niezaprzeczone wartości, prowadzi grę w szalenie szybkim tempie i, gdyby tylko Polacy potrafili się zdobyć na taką szybkość w decyzjach podbramkowych, jaką mają w polu, to znaleźliby się na czele piłkarstwa europejskiego. Nie jest to wcale zwyczajnym, banalnym komplementem, gdyż indywidualności tego rodzaju, co Wilimowski, Gałeczki i Piec II należą, według mnie, do najwyższej klasy międzynarodowej. A ludzie ci są doskonale zgrani z całą drużyną, która ma wielkie możliwości rozwoju, nie opierając się tylko na kilku gwiazdach pierwszej jakości.

Co do drużyny francuskiej —

to jestem naprawdę w kłopotcie, kiedy przychodzi wypowiedzieć o niej zdanie. Przed kilku laty można było mówić o „furi francuskiej” i o wielu powodach, w wyniku których odniesiono tyle nieoczekiwanych zwycięstw. Lecz obok tych zwycięstw, które możnaby nazwać cudownymi, drużyna Francji ponosiła porażki przez brak metody w grze, powiedzmy otwarcie przez brak wyraźnej klasy całego zespołu.

Profesjonalizm wiele zmienił pod tym względem. Całość nie jest jeszcze doskonałą, w każdym jednak razie team francuski znalazł wreszcie pewien rytm, którego mu stałe dotychczas brakowało. Gra się obecnie nieco wolniej, team stracił nieco na tej spontanicznej szybkości, która była powodem wielkich wyczynów i... licznych wielkich katastrof. Ale drużyna francuska zdobyła nareszcie regularną podstawę, jak to mówią Angliey „standing”, która pozwoliła jej uniknąć porażek, choć nie przyczyniła się automatycznie do odniesienia zwycięstw.

Pod tym względem taki Jordan naprzykład wiele zdziałał dla futbolu francuskiego, a obok niego wszystkie te gwiazdy piłkarstwa wiedeńskiego, które przesiedliły się do Francji, jak Hitl, Jerusalem, Gall, Braun i wielu innych. Pozatem reprezentacja Francji znalazła nareszcie kierownika w osobie Veinante'a, którego wartości — nieomawiając o nim,

jako o gracz, robią go mistrzem taktyki. Krótko mówiąc — według mnie poprawa Francuzów w pilce nożnej jest widoczna. Na stylu drużyny reprezentacyjnej odbił się wyraźnie wpływ wielkich gwiazd zagranicznych, które sprowadzono na wagę złota, ale rezultaty nie są jeszcze zbyt dobre.

Kto wygra?

— Pyta się ja, jak wypadnie mecz Polska—Francja? — Pytanie to nieco zaskoczyło mnie. Aby powiedzieć prawdę, muszę zaznaczyć, że na przebieg spotkania wywrą decydujący wpływ dwa czynniki. Pierwszym jest miejsce, na którym mecz zostanie rozegrany, drugim zaś pora roku. Obydwa te czynniki przemawiają na korzyść Francji, gdyż o ile się orjentuję, miesiące styczeń i luty są okresem, w ciągu którego piłkarze francuscy powinni znajdować się u szczytu swej formy. Nie można tego powiedzieć o graczach polskich, którzy w tym okresie mają „martwy sezon” i którym brak będzie kondycji piłkarskiej, choćby nawet ogólna ich kondycja fizyczna była zadawalająca.

I dlatego sądzę, że zwycięży Francja. Ale nie lekceważę przez to wcale Polaków. Ile razy grali oni we Francji, czy to przeciwko drużynie klubowej, czy to przeciw jakiejś reprezentacji państwowej, jak to było podczas mistrzostw świata — zawsze zdobywali się na wielki wysiłek. Ich środowisko daje im jakieś poczucie ufności we własne siły (które obserwowaliśmy ostatnio także u Jugosłowian na meczu Paryż—Belgrad), a to jest w stanie zrobić niespodziankę każdemu, kto próbuje odgadnąć wynik...

Co mówią gracze francuscy?

Pierwsze spotkanie piłkarzy Polski i Francji wywołało we Francji olbrzymie zainteresowanie. Wynika ono z dwóch powodów. Pierwszym jest dobra opinia, jaką się cieszą u publiczności paryskiej gracze polscy po ich dawniejszych występach przeciwko drużynom klubowym, drugim zaś jest ciekawość samych graczy francuskich, przystępujących do meczu z nowym dla siebie przeciwnikiem.

Uwaga na Wilimowskiego! — mówi Mattler.

Stefan Mattler, kapitan drużyny francuskiej, oświadcza szczerze, że niewiele wie o swych przyszłych przeciwnikach.

— Jeśli uwzględnię to, co mi opowiadano — mówi Mattler — to polska linia ataku jest bardzo szybka i wiele spodziewam się po tej żywotności. Dla obrońcy jest jednak o wiele ciekawszym mieć napastników, uprawiających grę dojrzałą, ale spokojną. Każdy atak dysponuje pewną kombinacją, podobną do uderzenia, trzeba na nie przygotować odpowiednią obronę, stosując te same środki, których używa przeciwnik, a mianowicie umiejętność i doświadczenie techniczne. Trzeba jednak dodać szybkość decyzji pod bramką. Z tego powodu refleks obrońcy musi być znacznie szybszy i opiera się na kondycji fizycznej.

Mam wrażenie, że tak będzie na meczu z Polską. Opowiadano mi wiele o ich szybkości i przebojowości wszystkich linii. Znajduję się w dobrej formie, ale trzeba wziąć pod uwagę, że ani ja, ani mój kolega Van Dooren nie mamy po dwadzieścia lat i będziemy musieli się solidnie napracować, aby przeciwstawić się polskiej ofensywie. Liczę wiele na lewego łącznika naszego, który gra przedemną — na Diagne'a, że będzie on pilnował Wilimowskie-

go, gdyż inaczej będzie on dla mnie straszny. No, a reszta jest w ręku Boga...

Taktyka zadecyduje — twierdzi Jordan.

Zbytecznym jest mówić na tem miejscu o roli, jaką odegrał Gusti Jordan, eks-Wiedeńczyk w poprawie gry jego obecnego klubu, „Racingu” i całej reprezentacji Francji. Znajdą Jordana, jako mistrza gry systemem „W” i niewątpliwie jest on jednym z najlepszych łączników świata, wezwujących się w swoją rolę „policjanta” na boisku. U niego cały problem sprowadza się do taktyki. Powiedział on nam:

— Mam wrażenie, że nasi przyszli przeciwnicy stosują system „W”. My nie stosujemy tak niewolniczo tego systemu ani w klubie „Racing”, ani też w reprezentacji Francji. Przeciwko Polsce zastosujemy system „W-M”, ale nieco ograniczony, podobnie, jak to było przeciwko Włochom, system, który nie ogranicza gry, ale pozwoli nam na nieszkodliwie przebojowego Pieca i Wilimowskiego.

— Mam nadzieję, że wygramy i powiem panu dlaczego. Mojem zdaniem ta drużyna wygrywa, która lepiej opanowała swój system, jeśli przyjmujemy, że między drużynami nie ma zbyt wielkiej różnicy co do wartości indywidualnej poszczególnych graczy. Przeciwko Włochom nie udało się nam zastosować naszego systemu, przeciwko Polsce chcemy go zastosować za wszelką cenę. Jeśli tego dokonamy, to mam nadzieję, że linie obronne, mniej naciśnięte przez naszych przeciwników, pozwolą nam na rozwinięcie akcji ofensywnych całego kwintetu.

— Jaki stawiam prognozy? — Mam wrażenie, że Polacy strzelą jedną bramkę, lub dwie, lecz my strzelimy więcej. W żadnym

wypadku nie wierzę w możliwość takiego wyniku, jak 0:0 lub 1:0.

Znam Wilimowskiego — mówi Fred Aston.

Mały Fred Aston, prawoskrzydłowy reprezentacji Kontynentu nie kryje się ze swą opinią.

— Czy znam Polaków? — Znam Wilimowskiego, a to wystarczy mi do określenia ich waleń. Gdybym miał obok siebie Wilimowskiego w Londynie — wyszlibyśmy wówczas inaczej! Nie znam obrony polskiej i naprawdę nie wiem, czy moja gra potrafi ją zwinąć tak, jak zwinęła już nieraz tych, którzy jej nie mieli czasu poznać. Mam wrażenie — jest to tylko impresja osobista — że sposób gry Polaków przypomina te doskonale drużyny rosyjskie (?), które grały w Paryżu. W każdym razie, jeśli klasa ich obrońców jest równa klasie napastników — nasze zadanie będzie bardzo trudne. Pominawszy to wszystko, spodziewam się, że na meczu Polska—Francja padnie wiele bramek!

Oto garść opinii o meczu Polska—Francja. Gdy się je przegląda — uderza ich pewna jednomyślność, którą charakteryzuje nieufność. Mecz napewno będzie należał do ciężkich, a widzowie nie będą mieli powodu do narzekania na brak interesujących momentów. Tego samego zdania będą zapewne obydwa bramkarze...

Rene Moyse (Paryż).

PRYWATNE DOKSZTAŁCAJĄCE KURSY

„WIEDZA”

Kraków, ul. Pierackiego 14

przygotowują na lekcjach zbiorowych w Krakowie oraz w drodze korespondencji, za pomocą zupełnie nowo opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów, do egz. dojrzałości gimn., do egz. ukończenia gimn. ogólnokształ. nowego ustroju, z zakresu I. i II. klasy gimn. n. u. i do egz. z 7-miu kl. szk. powsz. — Wykładają wybitne siły fachowe.



Ślub Jadwigi Waysówny, naszej najlepszej dyskobolki, wicemistrzyni olimpijskiej i jednej z najpopularniejszych postaci naszego sportu z p. Fr. Grętkiewiczem, prezesem Łódzkiego Klubu Motocyklowego odbył się w ub. sobotę w Pabjanicach, stanowiąc sensację dnia. Na ślubie było obecnych 10.000 osób, w tem wielu przedstawicieli władz sportowych a nowożeńcy otrzymali 400 z górą depech gratulacyjnych. Zdjęcie nasze przedstawia państwa Grętkiewiczów po ceremonii zaślubin.



Emil Allais.



Emil Allais.



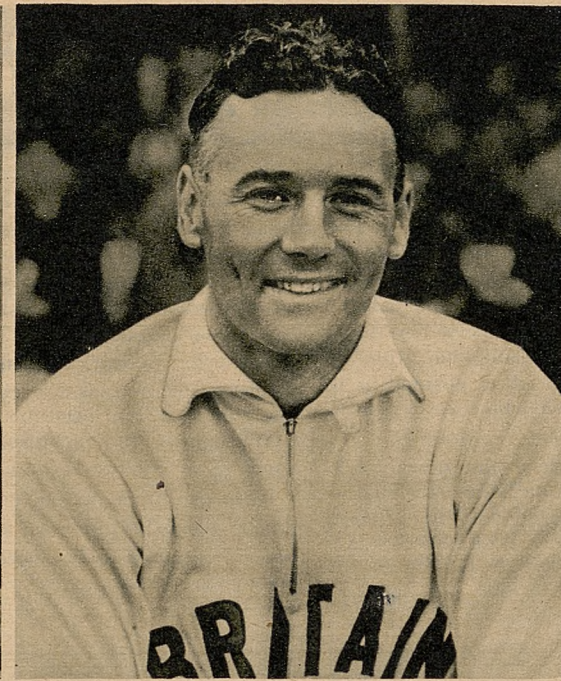
Hermina Schröder.



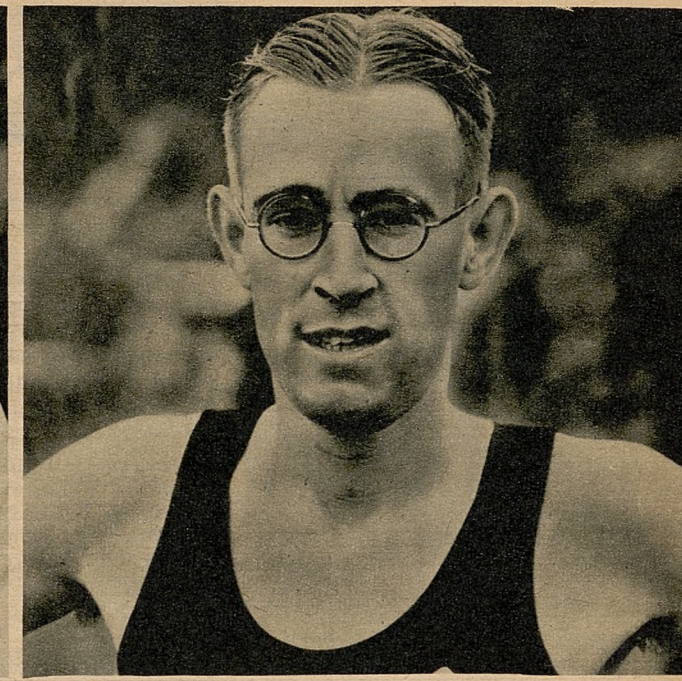
Irmgarda Praetz.



Ragnhild Hoveyer.



Finlay.



Wooderson.

Szczytem kariery sportowej zawodnika jest zdobycie tytułu mistrza świata. O tytule najlepszego sportowca świata marzy każdy z tych, którzy stawiają pierwsze kroki w sporcie i aczkolwiek później życie gotuje im wiele rozczarowań — marzenie to pozostaje w nich na zawsze, choć tylko niewielu może faktycznie udowodnić, że są naprawdę najlepszymi w świecie.

Tytuł mistrza świata przyznawany jest nie we wszystkich gałęziach sportu. Niektóre związki międzynarodowe zadawalają się przyznawaniem tytułów mistrzów Europy, analogicznie w kilku gałęziach sportu przyznawane są tytuły mistrzów Ameryki. Bo w gruncie rzeczy organizacja mistrzostw świata, w których brałby udział wszyscy ci, którzy mogą sobie rościć poważne pretensje do tytułu mistrzowskiego, jest rzeczą nader trudną, a w sporcie amatorskim niemal niemożliwą.

W numerze poprzednim podaliśmy listę mistrzostw Polski — obecnie kontynuujemy tę listę, zamieszczając listę mistrzów świata i Europy. W poszczególnych działach sportu zaszczytne te tytuły zdobyli:

Automobilizm.

Mistrz Europy: Rudolf Caracciola (Niemcy).

Boks.

Mistrzowie zawodowi świata: waga musza: Peter Kane (Anglja), waga kogucia: Escobar (Porto Rico), waga piór-

kowa: Archibald (USA), waga lekka: Armstrong (USA), waga półśrednia: Armstrong (USA), waga średnia: Apostoli (USA), waga półciężka: Lewis (USA), waga ciężka: Joe Louis (USA).

Mistrzowie zawodowi Europy: waga musza: Urbinati (Włochy), waga kogucia: vacat, waga piór-kowa: Phil Dolhem (Belgia), waga lekka: Spoldi (Włochy), waga półśrednia: Turiello (Włochy), waga średnia: Christofordis (Grecja), waga półciężka: Heuser (Niemcy), waga ciężka: Lasek (Niemcy).

Bobsleje.

Mistrzowie świata: dwójki: Niemcy (Fischer i Thieckel), czwórki: Anglja (kierowca kpt. Mc Evoy).

Chód.

Mistrz Europy 50 km: Whitlock (Anglja), szosa 170 km: Cornet (Francja).

Dźwiganie ciężarów.

Mistrzowie świata: waga musza: Liebsch (Niemcy), waga

lekka: Terlazzo (USA), waga średnia: Wagner (Niemcy), waga półciężka: Davis (USA), waga ciężka: Manger (Niemcy).

Gimnastyka.

Mistrzowie świata: wielobój Hajdos (Czechosłowacja), drużynowo: Czechosłowacja, poręcz: Reusch (Szwajcaria), skok przez konia: Mack (Szwajcaria), koń: Reusch (Szwajcaria), ćwiczenia dowolne: Hajdos (Czechosłowacja).

Hokej na lodzie.

Mistrz świata: Kanada.

Mistrz Europy: Anglja.

Jazda na rolkach.

Mistrzowie Europy w jeździe szybkiej: 500 m: Wilkinson (Anglja), 1000 m: Garagani (Włochy), 5.000 m: Ross (Anglja), 10 km: Ross (Anglja), 20 km: Cooper (Anglja).

Mistrzowie świata w jeździe figurowej: panie: Rianda (Włochy), panowie: Fischeux (Francja).

Mistrz Europy w hokeju na rolkach: Anglja.

Kajaki.

Mistrzowie świata na krótkim dystansie: jedyński: Widmark (Szwecja), dwójki: Triebe-Eberle (Niemcy), kanadyjski jedyński: Neumüller (Niemcy), kanadyjski dwójki: Weinstabl-Proisi (Niemcy). Na długim dystansie: składaki: Bogren (Szwecja), kajaki: Widmark (Szwecja), dwójki: Johansson-Bernsdson (Szwecja), składaki: Hellstrand-Hellsnik (Szwecja), kanadyjski dwójki: Karlik-Brzak (Czechosłowacja).

Kolarstwo.

Mistrzowie świata: na torze: sprinterzy - amatorzy:

Van de Vijver (Holandia), sprinterzy-zawodowcy: Van Vliet (Holandia), za prowadzeniem motorow: Metz (Niemcy). Na szosie: amatorzy: H. Knecht (Szwajcaria), zawodowcy: M. Kint (Belgia). Piłka rowerowa: Köping-Schäfter (Niemcy). Mistrz w jeździe figurowej: Frey (Niemcy).

Koszykówka.

Mistrz Europy: panie: Lotua, panowie: Włochy.

Lekka atletyka.

Mistrzowie Europy panowie: 100 m: Osendarp (Holandia), 200 m: Osendarp (Holandia), 400 m: Brown (Anglja), 800 m: Haaling (Niemcy), 1500 m: Wooderson (Anglja), 5 km: Mäk (Finlandja), 10 km: Salminen (Finlandja), 110 m: plotki: Finlay (Anglja), 400 m: plotki: Joye (Francja), 3 km z przeszkodami: Larsson (Szwecja), maraton: Miiönen (Finlandja), skok wzwyż: Lundquist (Szwecja), skok wdal: Leium (Niemcy), skok o tyczce: Sutter (Niemcy), trójskok: Rajavari (Finlandja), pchnięcie kulą: Kreek (Estonja), rzut dyskiem: Schröder (Niemcy), rzut oszczepem: M. Järvinen (Finlandja), rzut miotem: Hein (Niemcy), dziesięciobój: Beal (Szwecja), sztafeta 4x100 m Niemcy, sztafeta 4x400 metów: Niemcy.

Panie: 100 m: Walasiewiczówna (Polska), 200 m: Walasiewiczówna (Polska), 80 m: plotki: C. Testoni (Włochy), skok wzwyż: C. Csak (Węgry), skok wdal: J. Praetz (Niemcy), pchnięcie kulą: H. Schröder (Niemcy), rzut dyskiem: G. Jauermejer (Niemcy), rzut oszczepem: L. Gellus (Niemcy), sztafeta 4x100 m: Niemcy.

Łyżwiarstwo.

Mistrzowie świata w jeździe figurowej: panie: Megan Taylor (Anglja), panowie: Feliks Kaspar (Austria) pary: M. Herber i E. Baier (Niemcy).

Mistrzowie Europy w jeździe figurowej: panie: Cecylja Colledge (Anglja), panowie: Feliks Kaspar (Austria), pary: M. Herber i E. Baier (Niemcy).

Jazda szybka: mistrz świata: Ballangrud (Norwegja), mistrz świata: Laila Schou-Nielsen (Norwegja), mistrz Europy: Ch. Mathisen (Norwegja).

Motocykle.

Mistrzowie Europy: klasa 250 cm: Kluge (Niemcy), klasa 350 cm: Mellors (Anglja), klasa 500 cm: Meier (Niemcy).

Narciarstwo.

Mistrzowie świata, konkurencje klasyczne: bieg 18 km: Pitkänen (Finlandja), skok: Asbjörn Rudu (Norwegja), bieg złożony: O. Hoffsbakken (Norwegja), bieg 50 km: K. Jalakanen (Finlandja), sztafeta 4x10 km: Finlandja.

Konkurencja alpejskie: bieg zjazdowy: J. Couttet (Francja), slalom: R. Rominger (Szwajcaria), bieg złożony: E. Allais (Francja), bieg zjazdowy pan: L. Resch (Niemcy), slalom pan: C. Cranz (Niemcy), bieg złożony pan: C. Cranz (Niemcy).

Piłka nożna.

Mistrz świata: Włochy.

Pływanie.

Mistrzowie Europy: panowie: 100 m st. dow.: Hoving (Holandia), 100 m na wznak: Schlauch (Niemcy), 200 m st. klas.: Balke (Niemcy), 400 m st. dow.: B. Borg (Szwecja), 1500 m st. dow.: B. Borg (Szwecja). Sztafeta 4x200 m st. dow.: Niemcy. Piłka wodna: Węgry, skoki z trampoliny: Weiss (Niemcy), skoki z wieży: Weiss (Niemcy).

Panie: 100 m st. dow.: R. Hveger (Danja), 100 m na wznak: C. Kint (Holandia), 200 m st. klas.: J. Sørensen (Danja), 400 m st. dow.: R. Hveger, skoki z trampoliny: J. Slade (Anglja), skoki z wieży: A. Becken (Danja), sztafeta 4x100 m: Danja.

Saneczki.

Mistrzowie Europy: panowie jedyński: Tietze (Niemcy), panie-jedyński: F. Tietze (Niemcy), dwójki: Feist i Kluge (Niemcy).

Szermierka.

Mistrzowie świata: floret: Guaragna (Włochy), floret panie: Sevida (Czechosłowacja), floret drużynowo: Włochy, szpada: Pechoux (Francja), szpada drużynowo: Francja, szabla: Montano (Włochy), szabla drużynowo: Włochy.

Szczypliarnik.

Mistrz świata: Niemcy.

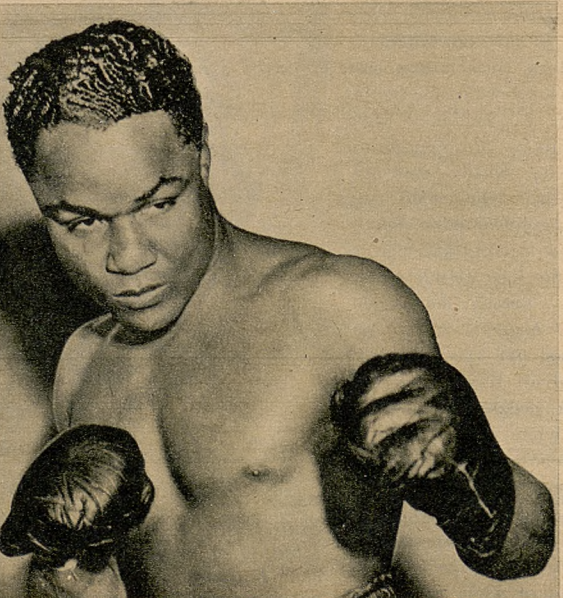
Ciąg dalszy na str. 10-ej.

Powyżej: Kurkowska-Spychajowa.

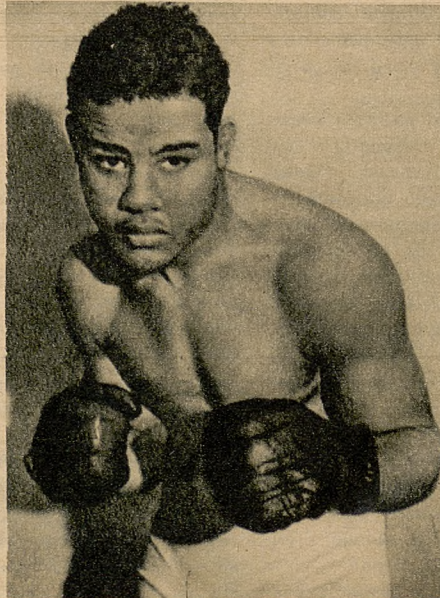
Poniżej: Rudolf Caracciola.



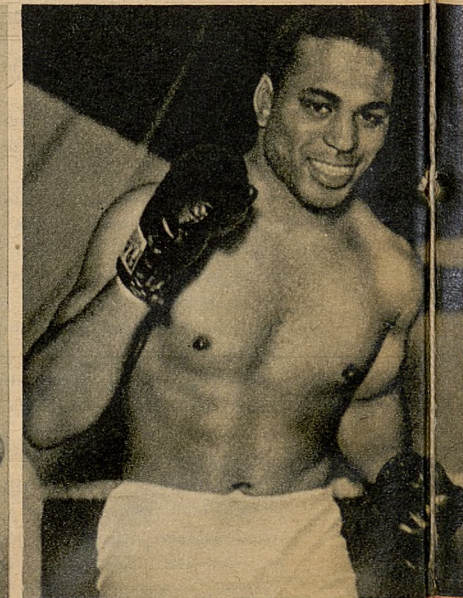
Kalle Jalkanen.



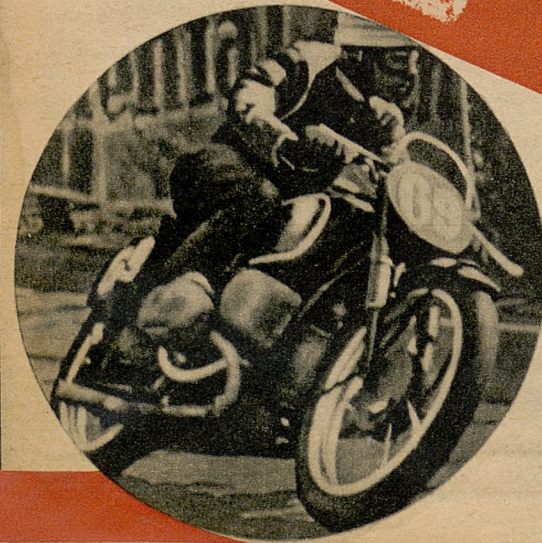
Lewis.



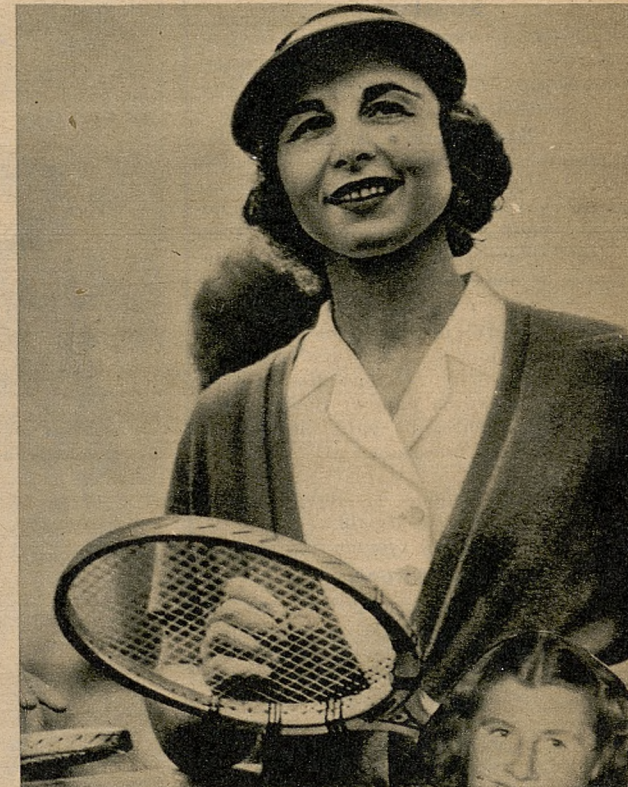
Joe Louis.



Henry Armstrong.



Na lewo w kole: feldwebel Meier, mistrz Europy na motocyklu w klasie 500 cm.



Powyżej: Helena Wills-Moody.

Na prawo: Cecylja Colledge.



ASY SPORTOWE ŚWIATA

Pierwsze zawody łyżwiarskie w Warszawie



Janusz Kalbarczyk, najszybszy łyżwiarz polski.

Z wszystkich gałęzi sportu zimowego jazda szybka na lodzie jest w Polsce chyba najbardziej upośledzona. W całej Polsce tory do wyścigów łyżwiarskich dałoby się chyba policzyć na palcach jednej ręki a liczba zwolenników tego pięknego sportu jest bardzo znikoma. Mimo to jednak czynnymi i tu wielkie postępy, a to dzięki energii i przedsiębiorczości jednostek.

Rozegrane w niedzielę 8 bm. zawody łyżwiarskie w Warszawie na lodowisku Stadionu Wojska Polskiego potwierdziły znakomitą formę dwójki naszych najlepszych łyżwiarzy, a to Kalbarczyka w jeździe panów i Nehringowej w jeździe pań.

Kalbarczyk wygrał lekko biegi 500 mtr. (czas 49 sek.) i 5 k m (czas 8:44.2), nie będąc zagrożonym przez żadnego z przeciwników, a Nehringowa znalazła tylko jedną współzawodniczkę — Damską, która w biegu 500 m przewróciła się i następnie wycofała z zawodów. Nehringowa uzyskała w biegu 500 m czas 62 sek., a w biegu 3 km. 6:25.1. W tym ostatnim biegu startował z Nehringową 16-letni Majewski, który pokonał ją o 5 m. (czas 6:24.1).

W biegu dla młodzieży do lat 10 na dystansie 100 m w pierwszej serji wygrał Derink, w drugiej mały Jacek Nehring, syn znanej pary łyżwiarzy.



Fragment biegu 5 km. na zawodach łyżwiarskich w Warszawie. Prowadzi Kalbarczyk.

(Dokończenie ze strony 10-tej).

Strzelanie.

Strzelanie do rzutków: mistrz świata: Strassburger (Węgry), drużynowo: Polska, mistrz Europy: Cavroy (Francja), drużynowo: Czechosłowacja.

Strzelanie z łuku.

Mistrzowie świata: długie dystanse: Smith (Anglja), zespołowo: Polska, krótkie dystanse: Czechosłowacja. Łącznie: Czechosłowacja. Panie: krótkie dystanse: Kurkowska-Spychajowa (Polska), drużynowo klasyfikacja łączna: Polska.

Tenis.

Zwycięzcy turnieju w Wimbledonie: gra pojedyncza panów: Donald Budge (USA), gra pojedyncza pań: Helena Moody-Wills (USA), gra podwójna panów: Budge i Marko (USA), gra podwójna pań: Marble-Fabjan (USA), gra mieszana: A. Marble i Budge (USA).

Lista świata, panowie: 1) Donald Budge, panie: 1) Helena Wills-Moody.

Puchar Davisa: Stany Zjednoczone A. P.

Tenis stołowy.

Mistrzowie świata: gra pojedyncza panów: Vana (Czechosłowacja), gra pojedyncza pań: F. Pritzi (Austria), gra podwójna panów: Mc Lure i Schiff (USA), gra mieszana: Noodhead i Bellak (Anglja — Węgry).

Wioślarstwo.

Mistrzowie Europy: jedynki: Hasenöhrl (Niemcy), dwójki podwójne: Włochy, dwójki bez sternika: Niemcy, dwójki ze sternikiem: Włochy, czwórki bez sternika: Szwajcaria, czwórki ze sternikiem: Niemcy, ósemki: Niemcy, puchar Glandaza (klasyfikacja zespołowa): Niemcy.

Mistrz świata zawodowców: Robert Pearce (Australja).

Zapasy.

Mistrzowie Europy w stylu grecko-rzymskim: waga kogucia: Perttunen (Finlandja), waga piórkowa: K. Pihlajamäki (Finlandja), waga lekka: Koskela (Finlandja), waga półśrednia: Schäfer (Niemcy), waga średnia: I. Johansson (Szwecja), waga półciężka: Cadier (Szwecja), waga ciężka: Kotkas (Łotwa).

Żeglarstwo.

Mistrz świata, klasa Star: Hütschler i Weise (Niemcy).

Mistrzowie Europy: jole olimpijskie: Bickel (Niemcy), jole 22 m: Morris (Anglja), klasa star: Straulino (Włochy).

Klasyfikacja ogólna.

Zestawienie ogólnej klasyfikacji mistrzowskiej o tyle nie ma istotnej racji, że nie można porównywać np. tytułu mistrza świata w piłce nożnej z tytułem mistrza świata w jeździe na rolkach. Niemniej jednak zestawienie tego rodzaju rzuca ciekawe światło na stosunki w świecie sportowym i układ sił. Według obliczenia wśród mistrzów świata przodują Stany Zjednoczone A. P., które zdobyły 18 tytułów, dalej idą: 2) Niemcy 15, 3) Czechosłowacja 10, 4) Szwajcaria, Włochy, Francja po 6, 7) Anglja, Szwecja po 5, 9) Norwegja, Polska po 4, 11) Finlandja 3, 12) Holandja, Austria, Węgry po 2, 15) Porto Rico, Kanada, Belgja i Australja po 1.

Analogiczna lista mistrzów Europy wykazuje olbrzymią przewagę Niemców, którzy zdobyli 34 tytułów mistrzowskich. Dalej idą: 2) Anglja — 14, 3) Włochy, 4) Finlandja — 8, 5) Szwecja — 7, 6) Danja — 5, 7) Holandja — 4, 8) Węgry — 3, 9) Francja, Łotwa, Polska po 2, 12) Belgja, Grecja, Estonja, Austria, Norwegja i Szwajcaria po 1.



Zofja Nehringowa, rekordzistka Polski w jeździe szybkiej na lodzie.



Nehringowa podczas biegu.

Z LITERATURY SPORTOWEJ

Bardzo na czasie ukazała się ciekawa książka sportowa o jachtingu lodowym. Mianowicie Główna Księgarnia Wojskowa wydała podręcznik mjr. s. s. M. Osińskiego pt. „Krótki podręcznik jachtingu lodowego” (Cena 3.80 zł.), w którym autor próbuje przyswoić tę piękną gałąź sportu polskim sportowcom.

Mimo, że posiadamy piękne tereny do uprawiania jachtingu lodowego, to jednak narazie stosunkowo mało posiadamy sprzętu i zawodników. W ostatnich latach zainteresowanie się tą nową w Polsce gałęzią sportu wyraźnie wzrosło, do czego przyczyniły się znacznie kursy instruktorskie, zorganizowane przez PUWF i PW, oraz kluby żeglarskie.

Znaczną przeszkodą w propagowaniu tego sportu był brak odpowiedniego podręcznika, to też z prawdziwą radością należy powitać inicjatywę Gł. Księgarni Wojskowej, która tę lukę wypełniła przez wydanie podręcznika mjr. Osińskiego. Nazwisko autora — wieoletniego kierownika kursów instruktorskich, daje rękojmię fachowego ujęcia tematu, a przejrzystość układu i strona ilustrowana

cyjna książki nie pozostawiają nic do życzenia.

* * *

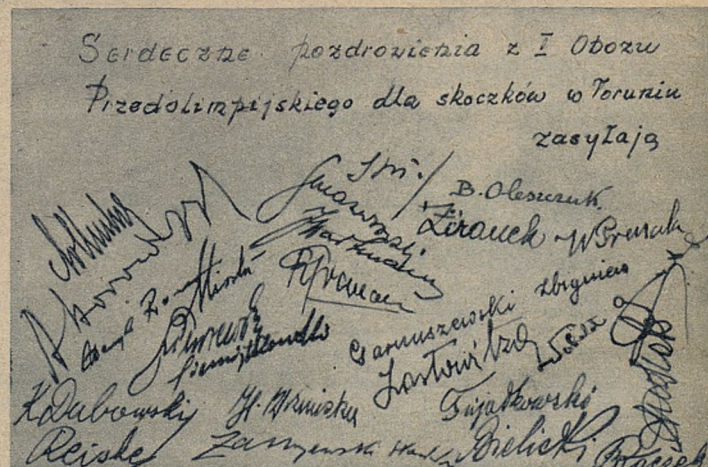
Staraniem firmy Wł. Wilak (Poznań, Podgórna 10), ukazała się serja broszurek, traktujących o fotografii. Serja ta posiada szczególne znaczenie dla każdego sportowca, gdyż podczas zawodów, treningów czy wycieczek robi się wiele zdjęć i dla każdego przewodnik po tajnikach fotografii posiada dużą wartość.

Dotychczas ukazały się broszury: dr T. Cypriana — Błędy w fotografii, Józefa Switkowskiego — O robieniu większeń to fotograficznych oraz dr A. M. Wieczorka — Fotografowanie na nartach.

Same tytuły wymienionych prac wskazują na to, że każdy fotograf-amator chętnie skorzysta z fachowych porad, których na łamach broszur udzielają wybitni specjaliści w swoim zakresie. Książeczki te obok wysokiej wartości fachowego tekstu zawierają także wiele zdjęć przykładowych, a szata graficzna wydawnictw stoi na wysokim poziomie. Niska cena książeczek (po 1.50 zł.) ułatwi każdemu zapoznanie się z ich ciekawą i pouczającą treścią.



Drużyna gier sportowych A.Z.S. Warszawa pamiętała o nas na wyjeździe do Łotwy. Dziękujemy serdecznie za pamięć.



Uczestnicy obozu przedolimpijskiego dla skoczków w Toruniu nadesłali nam kartkę z pozdrowieniami, za które serdecznie dziękujemy.

KTO WYGRA KOBIECE ZAWODY F.I.S.?

Najlepsza polska narciarka Helena Maruszczówna.

Pamiętamy jeszcze dobrze czasy, kiedy polskie narciarki stanowiły pewnego rodzaju ekstraklasę narciarstwa europejskiego. Były to czasy Ziętkiewiczowej, potem Loteczkowej i wreszcie Staszek-Polankówny. Ale były to też czasy „langlaufów”, czyli biegów po płaskim, no i liczba narciarek na całym świecie była dość ograniczona.

A potem przyszedł wspaniały rozwój narciarstwa zjazdowego. Zdawałoby się, że element niebezpieczeństwa, tak silnie przecież związany z biegami zjazdowymi po trudnych trasach, odstraszy pięć piękną od tego sportu. Ale stało się przeciwnie. Zbocza alpejskie zaroily się od zgrabnych postaci narciarek, ubranych w eleganckie kostiumy sportowe, które z podziwu godną odwagą naśladowały swych męskich kolegów w narciarskim zjeździe.

Element niebezpieczeństwa stanowił bodaj najsilniejszy magnes dla kobiet.

Przodowały tu Angielki,

które stworzyły wzór nieustraszoneści i ambicji. Śladami ich poszły wkrótce Szwajcarki, Austriaczki i Niemki, tak, że niebawem biegi kobiece poczęły wykazywać niemniej silną obsadę od biegów męskich. Nie można się dziwić, że pierwsze poszły w ślady wielkich narciarzy ich siostry. Nazwiska panien Lantschner, Zogg, Steuri itd. żywo przecież przypominają nazwiska ich słynnych braci i kuzynów.

Ale dzisiaj sytuacja się zmieniła. W ślady słynnych sióstr wchodzi ich młodszy bracia, jak to mamy przecież na przykładzie rodziny Cranz, w której w ślady wielokrotnej mistrzyni świata Christl wchodzi dwaj jej młodszy bracia, Rudi i Harro.

Dzisiaj narciarstwo kobiece posiada już piękną kartę. Nie licząc biegu „klasycznego”, który odbył się w r. 1929 w Zakopanem a przyniósł zwycięstwo naszej Broni Staszek-Polankówny, zawody kobiece w ramach mistrzostw FIS datują się od r. 1931. Była to

epoka hegemonji Angielek.

Bieg zjazdowy i slalom na zawodach FIS w Mürren wygrywa Mc Kinnon. Rok później w Cortina d'Ampezzo następuje już pewne przesunięcie. Zjazd wygrywa Włoszka Paola Wiesinger, a slalom i kombinację Szwajcarka R. Streiff.

W r. 1933 w Innsbrucku byliśmy świadkami potrójnego zwycięstwa Austriaczki I. W. Lantschner, która wygrała bieg zjazdowy, slalom i rzecz prosta, kombinację alpejską. Rok później pojawia się na firmamencie narciarskim gwiazda Christl Cranz, która wygrywa slalom i kombinację, oddając pierwsze miejsce w zjeździe Szwajcarence Ani Ruegg. Rok później w Mürren historia powtarza się z tą tylko zmianą, że Ruegg wygrywa slalom, a Cranz bieg zjazdowy i kombinację. Na Igrzyskach Olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen

Christl Cranz jest u szczytu formy,

wygrywając wszystkie trzy konkurencje alpejskie. W mistrzostwach FIS w Innsbrucku w tym samym roku Christl Cranz jednak nie startuje. Pod jej nieobecność bieg zjazdowy i kombinację wygrywa Angielka E. Pinching, a slalom H. Paumgarten (Austria). Forma Christl Cranz utrzymuje się jeszcze rok później, kiedy k Chamoix wygrywa znowu wszystkie trzy punkty programu alpejskiego. W r. ub. w Engelbergu supremacja Christl Cranz zostaje nieco zachwiana. Bieg zjazdowy wygrywa Lisa

Resch, ale slalom i kombinacja przypadają jeszcze Christl Cranz.

Kto będzie triumfował w Zakopanem?

Na to pytanie szczególnie trudno odpowiedzieć. — Niemcy skutkiem „Anschlusu” zostali wzmocnieni nowymi nabytkami z Austrii, Szwajcarii i Francja gotują się także poważnie do tej wielkiej batalii narodów, a także i narody skandynawskie mają szczerzy zamiar wykazania swych umiejętności na tym odcinku narciarstwa, mając tego rodzaju gwiazdy, co Laila Schou-Nielsen (Norwegia) i Szwedka May Nilson.

Pozycja narciarek polskich jest bardzo słaba. Wystarczy tylko wspomnieć rok ub., kiedy to Austriaczka Gödl, wcale nie najlepsza narciarka w swym kraju, wygrała wszystkie konkurencje ze znaczną przewagą nad Polkami.

Jedno nie ulega wątpliwości, a mianowicie to, że kobiece zawody F. I. S. w Zakopanem będą równie zacięte i interesujące, jak i męskie.

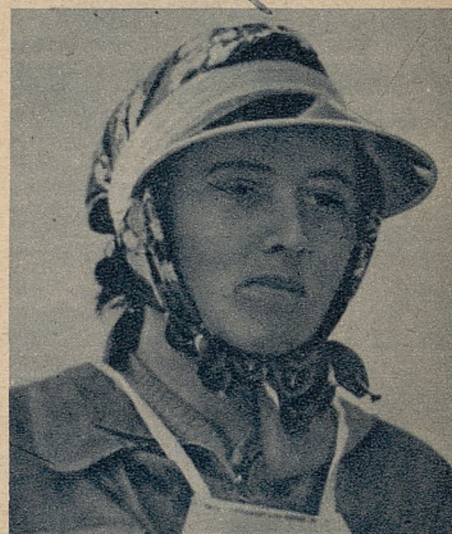
S. H.

Powyżej: narciarska mistrzyni Francji Nicole Villon.

Poniżej: mistrzyni świata ~ Christl Cranz.



Najlepsza narciarka Norwegji Laila Schou-Nielsen.



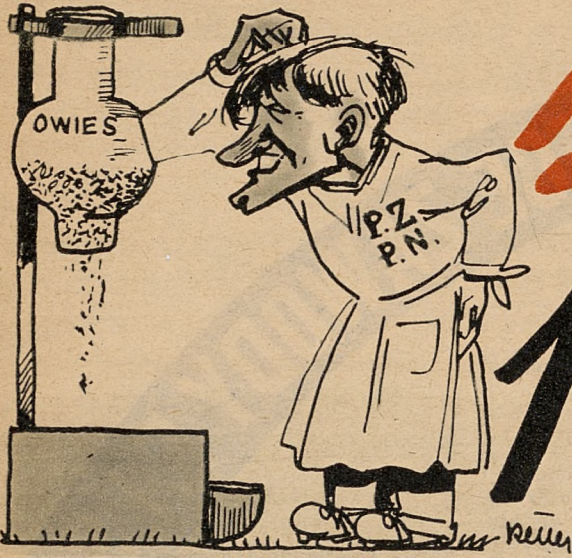
De Cosson (Anglja).



Powyżej: Lisa Resch (Niemcy).

Na prawo: Dei Rossi-Nives (Włochy).





Zmrozwinięcia pana kapitana

Motto: „I w Paryżu

Nie robią z owsa ryż...”

Kapitan polskiej reprezentacji piłkarskiej, p. Kałuża nigdy jeszcze nie miał takich kłopotów jak obecnie. Nie przeżywał takich tragedii jak teraz. Przed meczem z Francją w Paryżu. Jak wiadomo będzie to pierwszy mecz oficjalny Polski z reprezentacją naszej wierniej sojuszniczki. Będzie to również pierwszy mecz w dziejach piłki nożnej, rozegrany przez naszą drużyną w zimie. W czasie prawdziwej zimy, takiej z mrozami, zawiejami śnieżnymi, z zaspami. Po raz pierwszy w dziejach świata polscy piłkarze rozpoczęli trening wiosenny już na Boże Narodzenie, a w Sylwestra, zamiast

— Nie martw się. I tak nic nie poradzisz. I w Paryżu nie robią z owsa ryż. Może ty chcesz w Paryżu wygrać? Też pomysł?!
Pan Kapitan zaciął zęby, jakgdyby chciał powiedzieć:

— Właśnie ja pierwszy, na złość wszystkim zrobię w Paryżu ryż. Wygram.

Ale ktoś inny z usługnych przyjaciół przyniósł panu Kapitanowi prasę francuską. Plik gazet, z zakreślonymi czerwonym ołówkiem notatkami o przygotowaniach obu stron do spotkania w dniu 22 stycznia 1939 r.

Francuzi są — jak wiadomo — znani z ich dokładnych wiadomości geograficznych. Powiadają, że mecz z Polską dlatego dotychczas nie doszedł do skutku, ponieważ Francuzi adresowali do P. Z. P. N.-u w sposób następujący: *Warszawa, Russie, Archipelag Jawajski*. Gdy list wrócił do Paryża z adnotacją: *„Adresat wyprowadził się”*, wysłali zaproszenie na mecz ponownie, pisząc: *Kraków, Nordkap, Barjera Rossa 13. — Antarktyda*. List ten został odnaleziony dopiero po dwunastu latach, przez Amundsena w czasie trzeciej wyprawy polarnej. Dzięki temu mecz narreszczie dochodzi do skutku.

Ale wróćmy do prasy francuskiej. Z właściwą sobie znajomością rzeczy (w zakresie geografji) pisze ona o przygotowaniach do wiadomego meczu:

„Le Soire de Paris“.

„Nasz korespondent z wielkiem poświęceniem i trudnościami dotarł wreszcie do kraju dalekiej północy, zwanego między innymi Polską (Pologne). Po miastach tego kraju Lapończyków chodzą białe niedźwie-

to niedźwiedź. Na znak protestu przeciwko podobnemu traktowaniu przedstawicieli prasy francuskiej, mecz prawdopodobnie nie odbędzie się“.

„Football en France“

„Otrzymujemy ciekawe szczegóły, odnoszące się do przygotowań polskiej drużyny piłkarskiej do meczu z Francją.

W Polsce panuje obecnie dziwna pora roku, zwana przez tubylców zimą. Jeżeli w zimie rodzi się tam noworodek, otrzymuje t. zw. ciepłą wyprawkę. Jest to staropolski zwyczaj jeszcze z tych czasów, gdy cesarzem tego kraju był Dżyngishan.

Takie właśnie ciepłe wyprawki otrzymali na święta Bożego Narodzenia wszyscy ci piłkarze, którzy wybierają się do Paryża na mecz.

Swoją drogą ciekawy będzie ten mecz z odeskami w ciepłych wyprawkach...“.

„Sport Parisien“.

„Polacy — ze względu na swój specyficzny północny charakter kraju — wymyślili nowy system gry w football, który pilnie trenują obecnie przed meczem z Francją. System zwie się „Cherchez la football“, co znaczy, jak nie trudno się domyślić, „szukaj piłki“. Gra polega na tem, że bramkarz wykopuje piłkę w dowolnym kierunku, poczem na boisko wbiegają gracze z łopatami, na nartach, z sondami używanymi przy poszukiwaniu zaginionych w lawinach, wogóle z czem kto chce i odbywa się poszukiwanie piłki w śniegu. Kto pierwszy odnajdzie piłkę, ten się kwalifikuje

temsamem do reprezentacji, która pojedzie do Paryża. Ostatniego w tym wyścigu w „cherchez la football“ odwozi się ka retką pogotowia do specjalnego solarium, gdzie zostaje sztucznie odmrożony.

„Cherchez la football“ staje się w Polsce grą bardzo popularną, i podobno Polacy przywożą ze sobą do Paryża kilka wagonów śniegu, celem zademonstrowania u nas tej nowej i ciekawej gry“.

„Le journal de Sport“.

W ostatniej chwili otrzymaliśmy rewelacyjny telegram od naszego korespondenta warszawskiego. Uzyskał on mianowicie wywiad z pewną osobistością, stojącą blisko władz piłkarskich w Polsce. Otóż w myśl tego wywiadu, przygotowania Polaków do meczu z Francją nie mają nic wspólnego z treningiem sportowym, a ograniczają się wyłącznie do badań laboratoryjnych z dziedziny chemji rolnej. Długitarz, który udzielił wywiadu naszemu sprawozdawcy powiedział tylko jedno zdanie:

„Meme a Paris

On ne ferra pas de l'avoine riz“,

z którego wynika, że Polacy chcą w Paryżu zrobić z owsa ryż, ale powątpiewają, czy kiedykolwiek udało się to nam, Francuzom.

Możliwe jest, że mecz wyglądać będzie zalem w ten sposób, iż do Paryża przyjedzie tylko kapitan drużyny polskiej, poczem zamknie się go wraz z francuskim kapitanem w laboratorium chemicznym. Kto prędzej zrobi z owsa ryż, ten wygra. Na co narażony jest sport francuski, gdy nawiązał kontakt z jakimiś egzotycznymi drużynami!!!

Pan Kapitan zmiął nerwowo wszystkie francuskie gazety i powiedział jedno słowo:

— Psiakrew!!!

To samo „psiakrew“ powiedział raz jeszcze, ale o wiele soczyściej, gdy mu na obiad podano owsiankę i potrawkę z ryżem.

Pan Kapitan zażądał kategorycznie, by mecz z Francją odbył się nie w Paryżu, lecz na Antarktydzie, na Barjerze Rossa, a conajmniej na Kasprowym. Na złość Francuzom.



...gracze otrzymali „ciepłą wyprawkę“.

szaleć na maskaradzie do białego ranka, musieli się poddać skoszarowaniu na obozie koncentracyjnego odosobnienia.

Trening do tego wiekopomnego meczu rozpoczęto w czasie, gdy na wolnym powietrzu panowała temperatura minus szesnaście stopni mrozu. Jak na taką pogodę ubrać chłopców, przyzwyczajonych grać w lipcowym upale? A potem przyszedł treningowy mecz kondycyjny. Rozegrano go w czasie odwilży, przy pięciu stopniach ponad zero. Boisko, gracze, piłka i bramka formalnie pływały w wodzie. Pierwszy trening przypominał raczej zawody hokejowe u Lapończyków. Ów mecz treningowy — rozgrywkę w waterpolo. Rozpacz. Co będzie w Paryżu?!

Ktoś z głęboko myślących przyjaciół pana Kapitana powiedział mu:



Powyżej: bramkarz robi „lodową robinzonadę“.

dzie polarne, od których bardzo trudno było dowiedzieć się, gdzie odbywa się trening polskich piłkarzy. Lawirując z narażeniem życia pomiędzy niedźwiedziami, dotarł nasz korespondent wreszcie na krę lodową, zamienioną chwilowo na imitację boiska piłkarskiego. Zamiast dwóch bramek ustawiono tam chatki z brył śniegu, z których od czasu do czasu wybiegał piłkarz celem kopnięcia piłki. Gracze ubrani byli w futra białych niedźwiedzi. Dzięki temu nasz korespondent nie rozróżniał niedźwiedzia od człowieka. Gdy więc zbliżył się do jednej z takich postaci, został przez nią pożarty, bowiem jak się okazało był



„Cherchez la football“ czyli: szukaj piłki w śniegu.





Puchar Spenglera, zdobyty przez H. C. Davos.

Puchar Spenglera zdobywa H. C. Davos

Jak wiadomo, w roku ubiegłym puchar Spenglera, po 14 latach ciężkich zmaganiach, zdobył na własność L. T. C. Praha. Davos, chcąc kontynuować tradycję najpoważniejszego w Europie turnieju, ufundowało kosztem gminy i Zarządu Zdrojowego nowy, przepiękny srebrny puchar i turniej ten miał wobec tego zapewnioną egzystencję na szereg najbliższych lat.

Dziwny jednak jakiś pech prześladował organizatorów od początku aż do końca batalii turniejowej. W ostatniej prawie chwili odmówił przyjazdu Berliner S. C. motywując zajęciami i brakiem czasu kilku graczy. To jest wersja oficjalna. Zakulisowo dowiedziałem się, iż

Berlińczycy nie przybyli z powodów politycznych.

W ten sposób obsada turnieju została zdekompletowana i na starcie stanęło zamiast 6 — tylko pięć drużyn. Wskutek czego cały system

rozgrywek został w ostatniej chwili zmieniony. Dotychczas bowiem drużyny dzielono na 2 grupy i stosowano system eliminacji — przy pięciu drużynach zastosowano system rozgrywek „każdy z każdym”. Uderzył w bieżącym roku brak Cambridge Uniw. I. H. C. uczestniczącego w turniejach o puchar Spenglera wiernie od samego początku, t. j. 1924 r.

Do boju o cenny puchar stanęły zatem drużyny: 1) H. C. Davos, 2) L. T. C. Praha, 3) Idrattsklubben Göta Sztokholm, 4) Zürcher S. C. 5) Oxford Uniw. I. H. C.

Jak widać — wśród pięciu drużyn — dwie to śmietanka, elita europejskiego hokeja a mianowicie rywalizujące od lat o prymat wśród najlepszych drużyn klubowych: L. T. C. Praha oraz gospodarze: H. C. Davos.

Drugim pechowym czynnikiem to *aura* — wybitnie niesprzyjająca od pierwszego do ostatniego dnia turnieju a mianowicie *śnieg i zimno*. Ani na chwilę nawet nie pokazało się już dobrze w tym czasie dogrzewające słońce alpejskie. Odbiło się to oczywiście i na frekwencji publiczności.

Na turnieju uzyskano nast. wyniki: 27. XII. H. C. Davos — Zürcher S. C. 3:0, Oxford Univ. — L. T. C. Praha 0:30, 28. XII. H. C. Davos — Göta 4:0, L. T. C. Praha — Zürcher S. C. 2:1, 29. XII. Göta — Zürcher S. C. 3:2, H. C. Davos — Oxford Univ. 20:0, 30. XII. Göta — L. T. C. Praha 2:7, Oxford Univ. — Zürcher S. C. 0:21, 31. XII. H. C. Davos — L. T. C. Praha 1:0.

Jak widać ofiarą wszystkich byli tu *sympatyczni akademicy angielscy z Oxfordu* bici zawsze i wszędzie dwucyfrowo i do zera.

Z góry było do przewidzenia, że do ostatniej rozgrywki o nowy puchar staną

gospodarze i goście ze „Złatej Prahy”.

Tak się też i stało. Do decydującego boju, mającego się zakończyć skandalem, wychodzili gospodarze z *większą szansą*, gdyż mając lepszy stosunek bramek (nie straconej ani jednej) remis wystarczał im do zdobycia pucharu.

Zaznaczyć należy, iż H. C. Davos jest w roku bież. *znów w komplecie* — wrócił z powrotem syn marnotrawny słynny *Bibi Torriani*. W ten sposób pierwszy w Europie, klasyczny atak NI jest znów w komplecie.

Czesi przyjechali też z „kanonami”, z gwiazdami pierwszej wielkości z nieznośnym i szpakowatym już *Malekiem* na i słynnym

Buckną, Kanadyjczykiem—Słowakiem. Poza nimi dopełnia resztę *Trojak, Cisar, Kucera, Modny* — nazwiska znane w całej Europie — wszystko godni następcy Dorasika, Pusbanera, Peki czy Torzički.

Mecz rozstrzygający w ostatnim dniu przy padającym dalekim śniegu i wypełnionych trybunach między H. C. Davos i Pragą rozpoczął się w atmosferze denerwującej. Gra prawie równorzędna przy lekkiej przewadze Prazan. Obustronne dalekie strzały — ataki solowe. U Szwajcarów bryluje „Pie” Cattini. Torriani trochę słabszy po przebytej chorobie nogi. Nikt nie przewidywał, iż nawet w meczu tym nie będzie dograna do końca pierwsza tereja. W dziesiątej minucie pierwszej tereji piękne podanie F. Cattiniego do czekającego pod bramką Czechów na krążek Torrianiego. Ten strzela nieuchronnie — goal 1:0 dla Szwajcarów. Tego

nie wytrzymały nerwy Czechów

grających b. ostro i faulujących bezustannie. Na skutek tego 2 Czechów wędruje za bandę na karne minuty. Wówczas to w 14 minucie rozpoczyna *bójkę na lodzie Malecek z młodszym Cattinim*. W jednym momencie bójka ta przeradza się w *ogólną bijatykę obu drużyn*. Widać połamane kije hokejowe, krew.

Na lód wtargnęła publiczność i policja.

Oto smutny finał tegorocznego turnieju Spenglera. W minucie później Czesi opuszczają stadion — by już nie wrócić wśród ogłuszających gwizdów i wyciu publiczności.

W myśl regulaminu po dłuższych naradach przyznano puchar H. C. Davos, który ze swej strony *wzbrania się go przyjąć* — twierdząc, iż mecz nie został ukończony.

Obok tych dwóch pierwszych partnerów — na trzecim miejscu należałoby skwalifikować klub *Göta*, sympatycznych Szwedów z Sztokholmu, grających wardo, ostro ale fair i będących zawsze orzechem b. trudnym do zgryzienia. Zürcher S. C. zaimponował techniką i szybkością. — Cóż kiedy najlepsi dwaj napastnicy bracia Kessler — musieli przedwcześnie powracać do Zürichu z powodu zajęć zawodowych. Przypuszczam, iż gdyby w turnieju uczestniczyła „Cracovia” — jak to było w projekcie, zajęłaby w turnieju — *miejscie trzecie*, nie biorąc oczywiście pod uwagę niespodzianek.

Zyg. Borzęcki.



Fragment z meczu H. C. Davos—Zürcher S. C. (3:0).



Bramka „Göta” w opresji na meczu z L. T. C. Praha.



Fragment meczu H. C. Davos — Oxford Uniw. (20:0).

W kole: Torriani (H. C. Davos) pod bramką „Göta”, na meczu zakończonym zwycięstwem Szwajcarów 4:0.

Cracovia wyeliminowana z mistrzostw hokejowych

Mistrzostwa Polski w hokeju zostały rozpoczęte. Pomyślny spadek temperatury pozwolił na rozegranie kilku meczów eliminacyjnych, choć od razu w pierwszej kolejce musiano jeden mecz odwołać. Nie doszedł mianowicie do skutku piątko-

wy mecz AZS Poznań—Polonia Warszawa w Poznaniu, gdyż nie było lodu. Najwięcej zaciekania budził

mecz Cracovii z Dębem,

który rozegrano w piątek 6 bm. w Katowicach. Cracovia występowała do tego me-

czu w charakterze faworyta i zapewne wielu na nią stawiało. Ze jednak Dąb odniósł zwycięstwo w stosunku 2:0, to okazało się zupełnie słusznym. Cracovia musiała wystąpić w składzie osłabionym brakiem Kowalskiego i Marchewczyka.

Nie byłoby to może jeszcze decydującym nieszczęściem, gdyby nie to, że Wołkowski zapomniał sobie naostrzyć łyżew przed tak ważnym spotkaniem. Ostrzenie łyżew na miejscu w Katowicach miało ten skutek, że przez całą pierwszą część Wołkowski siedział za bandą, a i potem jego rola była wybitnie ograniczona. Nie pomogła doskonała gra Maciejki — w trzeciej części Burda sprytnie wykorzystał dwukrotnie nadarzącą się okazję i Dąb zainkasował dwie bramki i dwa punkty.

Nieoczekiwana porażka Cracovii w Katowicach wywołała w Krakowie przynębiające wrażenie, ale też wzbudziła wielkie zainteresowanie. Dawno niewidziane tłumy przybyły na lodowisko Cracovii, aby być świadkami meczu rewanżowego. Wszystko przecież nie było jeszcze stracone, gdyż Cracovia mogła jeszcze wygrać mecz rewanżowy z różnicą trzech bramek i zakwalifikować się do puli finałowej, gdzie byłaby broniła tytułu mistrza Polski.

Stało się jednak inaczej. Grypa osłabiła szeregi graczy Cracovii, a na domiar złego Wołkowski znowu wystąpił ze swymi nienaostrozonymi łyżwami. Rezultat nie dał długo na siebie czekać. W pierwszej części Piechota strzela bramkę dla Dębu, która powoduje dalsze osłabienie Cracovii. Przez

drugą i niemal całą trzecią część Dąb utrzymuje stan posiadania i dopiero pod koniec trzeciej części Kowalski z zamieszania podbramkowego strzela wyrównującą bramkę, która jednak nie zmieniła tego faktu, iż Cracovia została wyeliminowana z dalszych rozgrywek, a do finału dostał się katowicki Dąb.

W pozostałych grupach eliminacyjnych ostateczne decyzje nie zapadły jeszcze. Polonia warszawska, grając w niedzielę w Poznaniu, pokonała AZS Poznań 3:0 (0:0, 2:0, 1:0), co pozwala mieć nadzieję, że dostanie się ona do finału, gdyż mecz na terenie warszawskim zostanie raczej przesądzony na korzyść gospodarzy, niż na korzyść gości.

W piątek Ognisko wileńskie gościło w Łodzi, gdzie rozegrało mecz z tamtejszym Ł. K. S.-em. Jak było do przewidzenia Wilnianie odnieśli łatwe zwycięstwo w stosunku 5:2 i niewątpliwie znajdą się w finale mistrzostw, gdyż mecz w Wilnie wygrała zapewne w jeszcze wyższym stosunku, niż w Łodzi.

Wreszcie w czwartej grupie eliminacyjnej Czarni we Lwowie pokonali Warszawiankę 2:1 (0:0, 1:0, 1:1). Forma Warszawianki zdaje się być bardzo słabą, gdyż w niedzielę przegrała ona mecz towarzyski u siebie w Warszawie z Ogniskiem wileńskim 0:1.

Tak więc można przewidywać, że w finale znajdą się drużyny Dębu, Ogniska, Polonii i Czarnych.



Drużyna hokejowa K. S. Dąb Katowice, która wyeliminowała Cracovię z mistrzostw Polski.



Powyżej: Drużyna hokejowa KPW Ognisko Wilno, która pokonała w meczu mistrzowskim LKS 5:2, a w meczu towarzyskim Warszawiankę 1:0.

Poniżej: Fragment meczu Cracovia—Dąb w Katowicach. Wołkowski przebija się pod bramkę Dębu, na lewo widoczny Kasprzycki.



Bramkarz Cracovii, Maciejko, którego doskonała gra nie mogła uchronić eksmistrza Polski od wyeliminowania z tegorocznych mistrzostw.



Poniżej: fragment meczu Ognisko—ŁKS w Łodzi, pod bramką Łodzian. Na pierwszym planie czołowy hokeista Łodzi, Król.



REDAKCJA

ZAŁOŻYCIEL I WYDAWCA:
MARJAN DĄBROWSKI
REDAKTOR Dr ADAM OBRUBAŃSKI
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63

RAZ DWA TRZY.
KRAKÓW
WIELOPOLE 1.

ADMINISTRACJA

TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100
PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR. 6
PRZEZ URZĄD POCZT. KRAKÓW 2

NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY - PRENUMERATA KWARTALNA ZŁ. 3.50

Ceny ogłoszeń: Strona dzieli się na 4 łamy á 60 mm. — 1 mm w 1 łamie kosztuje 0.50 zł. — Cała strona 720 zł. — Pół strony 360 zł. — Ćwierć str. 180 zł. — Drobne za słowo 0.15 zł. — Specjalne życzenia wymagają osobnego porozumienia się

Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kurjera Codziennego” w Krakowie, Wielopole 1, pod zarządem Franciszka Czajki.

BOKSERSKIE SENSACJE: H. C. P. prowadzi w mistrzostwach Polski, Łódź bije Toruń, Poznań remisuje z Berlinem

Ostatnie dni dostarczyły niemało atrakcyjności zwolennikom boksu. — Mistrzostwa Polski, spotkania międzymiastowe i międzynarodowe złożyły się na piękną całość, która korzystnie świadczy o żywotności naszych bokserów.

Najwięcej rzecz prosta zainteresowania budziły

spotkania o mistrzostwo Polski.

Z cyklu tego odbyły się dwa mecze. W Poznaniu HCP pokonało lwowską Lechję 11:5, a w Inowrocławiu Warta zwyciężyła Goplanję 10:6. W uwzględnieniu wyników pierwszej rundy

zapadła decyzja, które z tych miast posiada wyższość w dziedzinie boksu. Raz zwyciężył Berlin, raz Poznań, dwukrotnie walczone na remis. Ostatni wynik 8:8 ma o tyle wymowniejsze znaczenie, że Poznań był zmuszony wystąpić do tego meczu bez kilku silnych punktów. — Walczyli przeważnie młodzi i bez większej rutyny zawodnicy, a właśnie ci wyszli z walk stosunkowo najlepiej, wyrównując swe braki szaloną ambicją i zaciętością.

Sensacją tego spotkania było uznanie zwycięstwa Klimeckiego w spotkaniu z Campem. Wynik tego spotkania wywołał wielkie oburzenie w

z Gorzycą. Radlewski (Berlin) przegrał z Szulczyńskim. Białkowski przegrał z Kleinsholdermanem.

Przed meczem z Berlinem rozegrano

dwa spotkania eliminacyjne.

W wadze muszej Jasiński pokonał Lendzina, a w wadze lekkiej Ratajak (Warta) zremisował z Tomczyńskim (Warszawianka).

* * *

Z całej serii meczów towarzyskich zwraca uwagę

mecz Syreny z Makkabi warszawską.

Wprawdzie Syrena w mistrzostwach kl. B. w Warszawie nie zdołała wysunąć się przed trzecie miejsce, ale obecnie stanowi jeden z najgroźniejszych zespołów w Polsce, mając takich asów jak Sobkowiak, Kozłowski i Koleczyński. Nie więc dziwnego, że Makkabi z tak silnym przeciwnikiem nie miała szans i przegrała 4:12.

Łódź—Toruń 11:5

Między pięściarską Łodzią a Toruniem toczy się walka o nagrodę przechodnią, ufundowaną przez prezydenta miasta Torunia. Dotychczas górą jest Łódź, gdyż już z dwóch spotkań wyszła zwycięsko. Wynik pierwszego meczu brzmiał 9:7, a drugiego 11:5, co przeszło najsmielsze oczekiwania nie dlatego, by Toruń był aż tak groźnym przeciwnikiem, lecz z tej

zentantów Polski Krzezińskiego i Lelewskiego. Z pozostałych jeszcze na wyróżnienie zasługuje Jarnuszewski. Trójka ta zdobyła dwa zwycięstwa i jeden wynik remisowy, co w sumie dało 5 punktów. W wadze ciężkiej Toruń wogóle nie miał reprezentanta.

Rewelacją meczu

był młody bokser Łódzkiego Sokola, Niewadził, debiut którego w reprezentacji Łodzi wypadł doskonale. — Zwycięstwo przez k. o. nad znanym na gruncie toruńskim Kamprowskim wystawia mu b. dobre świadectwo i wywalczyło na stałe miejsce w reprezentacji. Niezłe spał się Fagot, chociaż sędzono, że dość długa przerwa, spowodowana dyskwalifikacją, uczyniła wyłom w jego formie. Natomiast

Wojstawski zawiódł na całej linii

i jako przeciwnik dla Krzezińskiego nie istniał. — Forma Kowalewskiego również nie była budująca. Mecz nie wywołał większego zainteresowania i odbył się w świecącej pustkami hali sportowej.

Podajemy wyniki:

W wadze muszej Szwed (Ł) zremisował z Jarnuszewskim (T), w koguciej Wojstawski (Ł) przegrał przez k. o. w II-giej rundzie z Krzezińskim (T), w piórkowej Fagot (Ł) pokonał na punkty Igielskiego (T), w lekkiej Kowalewski (Ł) pokonał na punkty Wrzezińskiego (T), w półśredniej Lelewski (T) pokonał przez techniczne k. o. Szczapińskiego (Ł), w średniej Niewadził (Ł) pokonał przez k. o. zaraz w pierwszej rundzie Kamprowskiego (T) i w półciężkiej Moszkowicz (Ł) wygrał przez dyskwalifikację w drugiej rundzie z Leszczyńskim (T). W ringu sędziował p. Borowski (Łódź), na punkty p. Pasturczak (Warszawa).

R.



Powyżej: drużyny Warty Poznań i Goplanji Inowrocław przed meczem, rozegranym w Inowrocławiu.

prowadzenie w tabeli mistrzostw objęło poznańskie H. C. P.

Tabela mistrzostw przedstawia się następująco:

nazwa klubu	meczów	pkt.	stos. zwyc.
1) H. C. P.	2	4	24:8
2) Warta	2	4	20:12
3) Lechja	2	0	13:21
4) Goplanja	2	0	9:23

Tak przedstawia się obecnie tabela, ale możliwe są w niej daleko idące zmiany. — Mianowicie odnośnie do ostatniego meczu z H. C. P. wniosła protest Lechja, domagając się przyznania dwóch punktów w. o. i stosunku zwycięstw 16:0, a to z tego powodu, że H. C. P. nie zawiadomiło Lechji o godzinie i miejscu spotkania oraz ważenia zawodników. — Lechja przybyła jedynie na skutek telegramu P. Z. B., nakazującego przyjazd do Poznania. Protest Lechji będzie rozpatrywany na najbliższym posiedzeniu zarządu P. Z. B.

Gdyby protest ten został uwzględniony — sytuacja zmieniłaby się wydatnie, a pozycja H. C. P. uległaby znacznemu pogorszeniu. Warta wysunęłaby się zdecydowanie na czoło i dalsze losy mistrzostw byłyby dość niepewne.

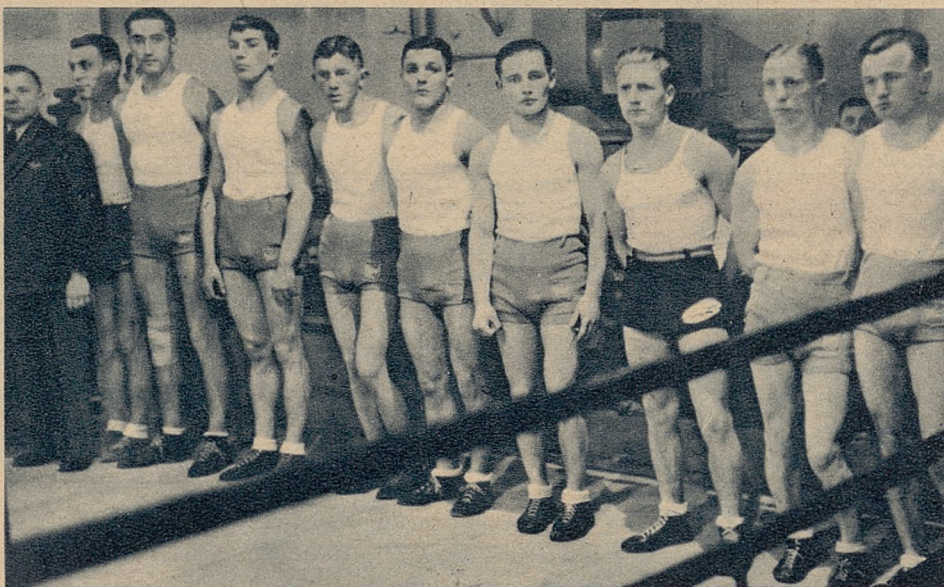
Tak jak się sytuacja obecnie przedstawia, mamy w mistrzostwach dwie silne drużyny i dwie słabe. Decyzja zapadnie

między Wartą a H. C. P.,

przyczem dzisiaj trudno wnioskować o wyniku. Dotychczas uzyskane rezultaty pozwalają raczej wróżyć zwycięstwo H. C. P. — Byłby to zatem pierwszy wypadek zdetronizowania Warty, która od szeregu lat dzierży prymat w polskim boksie. W gruncie rzeczy jednak poziom drużyn, walczących w finale mistrzostw Polski, nie jest zbyt wysoki i zapewne niejedną z drużyn, które nie biorą udziału w mistrzostwach, mogłoby się pokusić o pokonanie Warty czy H. C. P.

Poznań—Berlin 8:8.

Mecz Poznania z Berlinem rozegrano po raz czwarty. I tym razem nie

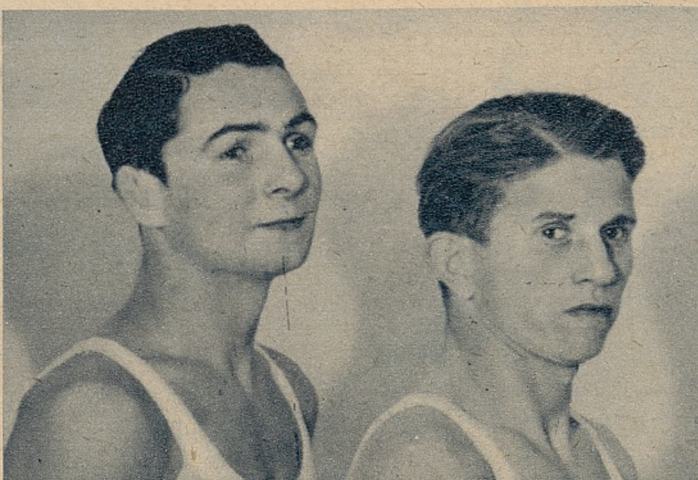


Reprezentacja bokserska Łodzi, która pokonała Toruń 11:5. Od lewej: Pietrzak, Moszkowicz, Niewadził, Szczapiński, Kowalewski, Fagot, Wojstawski i Szwed.

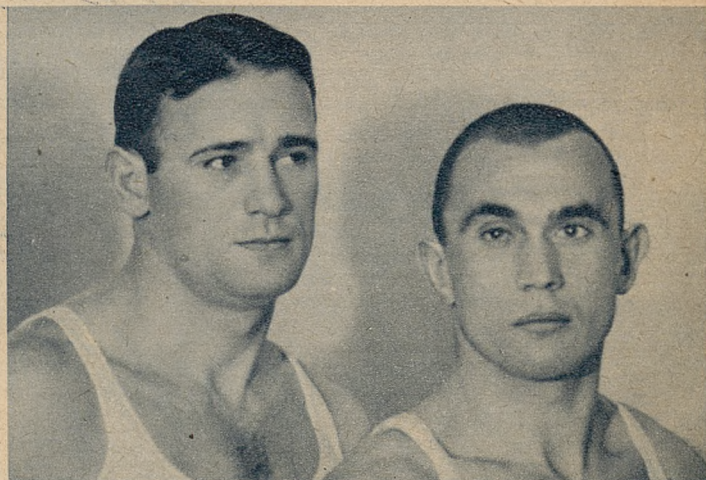
kolach niemieckich, które były zdania, że Campe wygrał. Zawiódł również Nürnberg, który swą walkę z Jarekim wygrał z najwyższym trudem. Stempniewicz, mimo niedawno przebytej grypy, uzyskał remis w spotkaniu z Tietschem. Koziołek pokonał Schillera. Graaf pokonał Skateckiego. Szymczak zremisował

prostej przyczyny, że Łódź na ten mecz dała aż pięciu rezerwowych. — Przeciwnik też jednak nie dysponował najlepszą ósemką. Reprezentację Torunia stanowiła w całości drużyna Gryfu i to osłabiona przez brak Weznera.

Goście mieli dobre wagi kogucią i półśrednią, obsadzone przez repre-



Koziołek (na lewo), który na meczu Poznań—Berlin pokonał Schillera, oraz Stempniewicz, który uzyskał zaszczytny wynik remisowy z Tietschem w wadze muszej.



Zdobywcy punktów dla Poznania w meczu z Berlinem. Na lewo Klimecki, który pokonał Campego, oraz Szulczyński, który zwyciężył w wadze średniej.

Zima raj sportowy dla dzieci



Jazda na saneczkach należy do najmilszych rozrywek dzieci.



Powyżej: Efektowny piruet w wykonaniu młodocianej łyżwiarki z warkoczami.

W kole: Wcześniej musi zacząć, kto chce mistrzem F. I. S. zostać!

